

DEFILADA

TYGODNIK ŻOŁNIERZY POLSKICH SIŁ ZBRÓJNYCH W NIEMCZECH

ROK IV

24 KWIETNIA 1947

Nr. 17 (113)

Opinia kraju

(a) Ilekróć mówi się o „opinii publicznej” w Kraju, a nie trzeba uzasadniać znaczenia tego czynnika, zazwyczaj nie dość uważa się zagadnieniu: z jakich elementów tworzy się ta opinia? W tej chwili n.p. można na podstawie korespondencji, nadejście z Kraju, stwierdzić wyraźne przygaszenie nastrojów i jakby rozpowszechnienie przekonania, że stan dzisiejszy może być dość trwały i wymaga przystosowania się. Następnym jest wzrost wezwania od rodzin do powrotu, wezwania opartych nie tyle na zmianie sytuacji politycznej, ile na rezygnacyjnym argumente, że „nie ma sensu dłużej czekać”. Trudno byłoby określić, jakie przyczyny wpłynęły na taki zwrot, tym bardziej uderzający, że nastąpił on prawie bezpośrednio po inicjatywie Trumana, która wywołała w Polsce duże poruszenie. Nie mniej trzeba podkreślić jedno: źródła, z których Kraj czerpie swe informacje i na których buduje swe poglądy, nie należą do tych, które utwierdzają dokładną i zgodną z rzeczywistością orientację.

W szczególności tym źródłem są: prasa krajowa i radio. Radiostacje krajowe mają zdecydowaną przewagę nad zagranicznymi choćby z tego prostego powodu, że tylko stosunkowo nie wielu posiada odbiorniki lampowe o dalszym zasięgu. Aparatów, skonfiskowanych pod okupacją, nie zwrócono, a otrzymanie nowych lamp w miejsce zużytych jest bardzo trudne. To też przeważa typ odbiornika detektorowego, względnie silnie popierany i rozbudowany przez reżim system głośników i sieci głośników, obsługiwanych przez odbiornik centralny, kontrolowany przez odpowiednią instytucję. Nie inaczej jest z prasą. Prasa emigracyjna i niepodległościowa do Kraju nie dociera, obcojęzyczna w tak znikomej ilości egzemplarzy, że — pomijając trudności językowe — nie wywiera wpływu na opinię, a jeśli, to najwyżej w postaci kolportowanych pogłosek lub ulotek. Nie odnosi się to jedynie do prasy sowieckiej, której nabycie nie przedstawia trudności, ale i nie przynosi żadnej atrakcji.

W rezultacie opinia publiczna kształtuje się na wiadomościach radia krajowego i prasy krajowej. O ile wobec nasświetlenia z tego źródła można zajmować stanowisko odporne, o tyle z konieczności ogół ulega wpływowi informacji, którymi karmiony jest codziennie i którym nie przeciwstawiają się żadne inne, ponieważ żadnych innych, dla reżimu niedostępnych, nie przepuści cenzura.

Jakże ta służba informacyjna w Kraju wygląda pod względem wiarygodności i ścisłości? Wolno stwierdzić, że dość beznadziejnie. Cechuje te informacje — i inaczej zresztą w reżimie policyjnym być nie może — tendencyjność i jak najbardziej lekceważący stosunek do prawdy. Ten, kto przebywając za granicą, ma możliwość stałego konfrontowania prasy i agencji krajowych z zagranicznymi, łatwo i w krótkim czasie dojdzie do kolekcji przykładów pouczających i wysoce przynębiających.

Sprawozdania z konferencji moskiewskiej dają stale fragment jej przebiegu, mianowicie fragment dogodny. Jeśli Marshall lub Bevin zajmą stanowisko niedogodne, można być pewnym: prasa zamieści teże, pominię argumentację (lub zniekształci) i doda własne kontrargumenty, o których niekiedy nie wiadomo, kto jest właściwym ich autorem. Pełny tekst wielkiego orędzia Trumana jest dotąd dla Kraju tajemnicą. Cały problem grecki lub turecki znany jest wyłącznie z nasświetlenia sowieckiego, jugosłowiańskiego i w ogóle „demokratycznych”. Polak w Kraju, jeśli wyjątkowo nie ma dostępu do innych źródeł, nie wie o sowieckiej, ekspansji na Bliskim Wschodzie. Artykuły z prasy światowej przytacza się tylko w potrzebnych wyjątkach. Nie ma znaczenia, jeśli ów wyjątek przekreśla zasadniczą tendencję artykułu. Gdy w przejeździe do Moskwy bawił w Warszawie p. Stassen i udzielił prasie miejscowej i zagranicznej wywiadu, tylko z prasy zagranicznej dowiedzieliśmy się że p. Stassen n.p. wypowiedział się stanowczo za wolnością strajków. Prasa krajowa tego zdania solidarnie nie dosłyszała.

Dla ilustracji klimatu, którym musi oddychać Kraj, przytoczymy przykład nie najnowszy wprawdzie, ale typowy i w licznych wariantach powtarzający się stale. Przytoczymy go w brzmieniu pełnym i dostojnym.

Po stutgartskiej mowie Byrnasa „Orzeł Biały” zamieścił obszerny komentarz, a w nim taki ustęp: „Opinia polska powita niewątpliwie ze zrozumiałym zadowoleniem fakt tak zdecydowanego wkroczenia Stanów Zjedn. na teren europejski. Wobec osłabienia wszystkich narodów europejskich nie można sobie już dziś ani w

przyszłości wyobrazić przywrócenia równowagi w Europie bez współdziałania czynnika amerykańskiego. Opinia polska odniesie się również pozytywnie do wszelkich dążeń, zmierzających do rozbicia „żelaznej kurtyny” Lubeka—Triest, kurtyny, zamykającej dostęp do Polski. Wypowie się ona także z sympatią o wysiłkach, mających zapobiec skomunizowaniu Niemiec i powstaniu stalinowskiego bloku rosyjsko-niemieckiego, który byłby grobem dla Polski. Opinia ta nie zgodzi się natomiast, by koszty tej polityki pokrywane były jednostronnie przez sąsiadów Niemiec tak, jak polityczne koszty prowadzenia tej wojny pokrywane były głównie przez sąsiadów Rosji”.

Poglądy powyższe nie zawierają niczego, co budziłoby zastrzeżenia ze stanowiska polskiego i polskich interesów. Ale „Orzeł Biały” do Kraju nie dociera. Natomiast dociera PAT, urzędowe i dla Kraju miarodajne źródło informacyjne. I oto PAT w trzy dni po pojawieniu się

artykułu podaje: „Oficjalny organ Andersa „Orzeł Biały” zamieścił komentarz do przemówienia Byrnasa. Przemówienie amerykańskiego męża stanu — pisze „Orzeł Biały” — zostanie przyjęte przez opinię polską ze zrozumiałym zadowoleniem”. Artykuł ten wywołał w kołach Polonii we Włoszech wielkie oburzenie. Kropka. I czytelnik w Polsce po dziś dzień ma prawo podzielać „wielkie oburzenie” Polonii włoskiej, bo sprostowania żadnego nie było i nie będzie. Podobnie zresztą, jak z wiadomością o wywiadzie gen. Andersa w jednym z dzienników szwajcarskich przeciw granicy na Odrze i Nysie. „Wywiad” był w całej prasie krajowej na czołowych miejscach i z soczystymi dodatkami, oświadczenia gen. Andersa, że żadnego wywiadu nie udzielał, nie było oczywiście nigdzie.

Pewnego rodzaju rekord osiągnęło ostatnio z rzekomym wezwaniem ks. kardynała Sapiędy do Polaków za granicą do powrotu i z komplementami dla warszawskiego reżimu. Tylko bardzo

nieliczni Polacy, znający dobrze zasadnicze stanowisko ks. kardynała, mogli wyczuć, że tu popełniono jakąś bezcelną mistyfikację. I nie ulega wątpliwości, że do wielu Polaków ów wiadczenie, stwierdzające, że ks. kardynał Sapięda żadnego wezwania nie publikował, nie dotrze, albo dotrze z dużym opóźnieniem. Czyli kłamstwo swój cel osiągnie!

Niedobitki niezależnej prasy w Polsce, mając lepsze możliwości demaskowania fałszów, niż zwyczajny obywatel, są bezsilne. Mogą co najwyżej, jak „Gazeta Ludowa”, biadać nad „nagminnym zjawiskiem zakłamania”, wołać, że „nie ma dziś sprawy bardziej zasadniczej i bardziej pilnej, jak walka o prawdę”, stwierdzać, że „dusimy się w atmosferze totalnego zakłamania” i że „przestaje się komukolwiek i czemukolwiek wierzyć”. Ale ta sama „Gazeta Ludowa” nie ma prawa zamieścić pełnego tekstu mów sejmowych, w teorii korzystających z immunitetu. Nie ma prawa wyjaśnić, że wystąpienie Marshalla w Moskwie skierowane było zasadniczo nie przeciw Polsce, ale przeciw Polsce jako przedniej straży Rosji. Nie ma prawa podać pełnych tekstów tych artykułów zagranicznych o Polsce, z których wyrwyki, dezorientujące opinię, przynoszą różne PAT-y i SAP-y.

Czy w tych warunkach można mówić o kształtowaniu się obiektywnej opinii publicznej w Kraju? Należy się obawiać, że opinia ta, zapewne lepiej poinformowana o sytuacji wewnętrznej w Polsce niż emigracja i pod tym względem może mniej narażona na omyłki, oddala się coraz bardziej od rzeczywistego obrazu sytuacji światowej, będącej ostatecznie jedynym kluczem do wszelkich przemian i zjawisk wewnętrznych Kraju.

Wyjaśniona sprawa

„Tygodnik Powszechny”, oficjalny organ Kurii Arcybiskupiej w Krakowie zamieścił następujący komunikat:

„Krakowska Kuria Metropolitalna podaje do wiadomości, że nieprawdą jest, jakoby książka kardynała Sapiędy opublikował jakieś oświadczenie do Polaków zagranicą w sprawie powrotu do kraju”.

W związku z tym należy przypomnieć, że w dniu 6 marca Radio Warszawa podało, iż Kardynałowie Hlond i Sapięda zaapelowali do Polaków zagranicą, aby powrócili do kraju wobec wydania amnestii. Wiadomość tę o Kardynała Sapiędy powtórzył, jeszcze ją „rozszerzywszy”, wydany przez ambasadę rządu warszawskiego „Tygodnik Polski” z Londynu (nr. 10 z 22 marca 1947). Orientująca się w stosunkach polskich prasa zagraniczna wiadomości tych nie umieszczała czekając na ich potwierdzenie, które nie przyszło.

(ko.)

Zajścia w polskich Ośrodkach Wojskowych wywołują nastani agencji

Polski Ośrodek Wojskowy w Wentorf pod Hamburgiem stał się widownią awantur wywołanych przez grupę szumowin i prowokatorów. Bezpośrednim powodem była pogłoska o zatrzymaniu przydziału papierosów z Relief Society for Poles: grupa nieznanych na terenie Wentorf ludzi podburzyła mieszkańców Ośrodka do napaści na magazyny, usiłując zrabować znajdujące się tam towary. Prowadzrzy używali często języka rosyjskiego.

Dowództwo Ośrodka, nie chcąc dopuścić do rozlewu krwi, nie użyło uzbrojonej żandarmerii, czym rozczuchwani napaściny zaczęli terroryzować zwolane doraźnie protestacyjne zebrania koł Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. Mimo to zebrania odbyły się i uchwałyły rezolucje potępiające zajścia, ich sprawców i uczestników.

Awantury trwały dwa dni. Dowódca miejscowego Mil. Gov. zarządził przeprowadzenie dochodzeń celem wykrycia organizatorów i uczestników zajść.

Nie przesądzając wyników toczącego się śledztwa, stwierdzić można że ekscyzy zorganizowane zostały przez ludzi, którym zależy na szerzeniu zamętu, niepokojów i zamieszek, aby w ten sposób sprowokować władze okupacyjne do przymusowego wysiedlenia b. jeńców wojennych do Polski. Ustalono, że awanturnicy, którzy opanelowali miejscową rozgłoszenie, zatrzymani i legitymowani przez kapitała brytyjskiego, nie mieli przy sobie kart rozpoznawczych, tłumacząc się, że mają je... w Misji Repatriacyjnej.

Takiej samej odpowiedzi udzielali zatrzymani przez władze inni przewodcy zajść. Pozatym: od pierwszej chwili zaburzeń na terenie Ośrodka uwijali się specjalni wysłannicy tygodnika rządu warszawskiego „Repatriant”, którzy nie ograniczali się do zbierania materiału sprawozdawczego z wydarzeń, ale brali w nich czynny udział. Nie zabrakło również fotografów z tegoż pisma, co dowodzi, że awantury nie tylko były sprowokowane, ale i celowo reżyserowane.

Analogiczne zajścia wybuchły również w Lubecie i Hanowerze, w formie jednak mniej dramatycznej.

Prowadzrzy zajść byli niewątpliwie nastani. Przez kogo — łatwo się domyśleć. Na terenie okupacji amerykańskiej w końcu ubiegłego roku próbowano tej samej metody, jednakże energiczna akcja Amerykanów zlikwidowała wszelkie zakusy w zarodku. Ustalono wówczas że inicjatorzy awantur byli nietylko nastani, ale i przeskoleni specjalnie w obozach mieszczących się na Litwie oraz we wschodniej Polsce (m. in. w Wilnie). W ręce władz amerykańskich wpadły wówczas programy tych kursów, sabotażowych i prowokatorskich, co miało ten skutek że zajścia na terenie strefy amerykańskiej zakończyły się radykalnie. Obecnie próbuje się podobnych metod na terenie strefy brytyjskiej, licząc najwyraźniej, że władze brytyjskie obarczą ogół przymusowych wysiedleńców i b. jeńców odpowiedzialnością za zajścia wywołane pod ładą pretekstem dla ciemnych celów obcych agencji.

Tydzień w polityce

Ostatnia faza rozmów moskiewskich

„Jeśli w ostatniej chwili nie dojdzie do porozumienia...” To zdanie warunkowe zamyka większość rozważań na temat konferencji moskiewskiej z końca ubiegłego tygodnia. Pesymizm całkowity wypełnia te rozważania, bo w nagły cud w ostatniej minucie jakoś nie wierzy się. Przeciwnie, właśnie kończą łaza konferencji napiętrzyła szereg dalszych momentów spornych i przyniosła tylko kilka drugorzędnych drobniaków uzgodnionych.

Przed wszystkim żadnej zmiany nie przyniosła 90-minutowa rozmowa Marshalla ze Stalinem. Jej szczegóły są nieznane, ale panuje uderzająca zgodność w zakulisowych przypuszczeniach. Według nich Marshall miał apelować do Stalina o ruszenie konferencji z martwego punktu, a Stalin odmówił mieszania się w resort Molotowa.

Równocześnie rozbiły się próby porozumienia w dwóch kapitalnych sprawach, schowanych na koniec obrad. Pierwsza — to amerykański projekt 40-letniego paktu czterech mocarstw przeciw niebezpieczeństwu agresji niemieckiej. Projekt, jak większość amerykańskich pomysłów politycznych, jest prosty i logiczny. O ile Rosja miałaby dobrą wolę, jeżeliby rzeczywiście jej największą troską było skuteczne związanie Niemiec systemem międzynarodowej kontroli, jeżeliby w sprawie Niemiec Rosja nie posiadała własnych ukrytych celów, polegających nie na trwałym zneutralizowaniu Niemiec, lecz na ich

przekształceniu na własne, posłuszne zbrojne ramie, — wówczas wyraziłaby swą zgodę na pakt. Ale Molotow nie zgodził się. Wyszunął szereg „poprawek”, które w praktyce stoperdowały projekt, były bowiem niczym innym, jak wstawieniem do paktu tych wszystkich postulatów sowieckich, które strona anglo-amerykańska poprzednio już kategorycznie odrzuciła.

Drugie zagadnienie nie tylko nie doprowadziło do porozumienia, lecz ujawniło niepokojącą rozbieżność. Sprawa rozbudowy sojuszu anglosowieckiego, wysunięta przez Bevina, doprowadziła do odkrycia kart sowieckich i konsternacji nawet w kołach brytyjskich sowietofilów. Oto Molotow wysunął dwa warunki. Pierwszy oznaczał pełne związanie polityki brytyjskiej z sowiecką, również, a raczej szczególnie na wypadek konfliktu amerykańsko-sowieckiego. Drugi postulat pociągnąłby za sobą zakneblowanie prasy brytyjskiej w dziedzinie krytyki ZSRR. Jedno i drugie idzie po linii polityki, jaką ze skutkiem uprawiają Sowiety w stosunku do Warszawy, Sofii czy Beogradu, ale musiało bezapelacyjnie spudłować wobec wielkiego i suwerennego mocarstwa.

Tak więc konferencja moskiewska nie tylko nie doprowadziła do rozwiązania sprawy Niemiec, co było jej głównym celem, ale dodatkowo obciążała stosunki między Wschodem a Zachodem dowodami różnic nie do wyrównania. Optymiści pocieszają się, że w każdym razie nastąpiło wyjaśnienie tych momentów, które

dzielał mocarstwa. Bardziej przekonujący jest inny, pozytywny wynik batalii moskiewskiej — doprowadzenie do zbliżenia między obu mocarstwami zachodnimi a Francją. Ułatwił jej sprzeciw Rosji w sprawie Saary, który rozpałtał we Francji oburzenie, a ukoronowała węglowa umowa trzech mocarstw zachodnich, wybiegająca swym znaczeniem poza dziedzinę czysto gospodarczą.

Co dalej? Wszystko, czego nie uzgodniono w Moskwie, uległo „odroczeniu”. Do zastępców ministrów spraw zagranicznych odesłane zostaną paki dokumentów celem ponownego zbadania. Oczywiście, jeśli Wielka Czwórka nie osiągnęła zgody, tym mniej osiągną ją zastępcy, ale jest zysk na czasie. Na terenie Niemiec praktycznym skutkiem fiaska konferencji powinno być pogłębienie podziału Niemiec na strefy wschodnią i zachodnią, przyczem ta ostatnia rozszerzy się o oporną dotąd strefę francuską.

W terminie, który może ustalić końcowy protokół konferencji, zbiorą się ponownie ministrowie. Ale nim to nastąpi, odbywać się będzie na olbrzymim froncie, przechodzącym przez wszystkie kontynenty, próba sił i walka podjazdowa, prowadzona wszystkimi środkami prócz czysto militarnych. Jeśli ta walka doprowadzi do zmiany w układzie sił na korzyść Zachodu, następną konferencją może mieć wyniki rewelacyjne. (N.)

Na europejskim przedpolu

Podczas gdy w Moskwie bezskutecznie obrażają przedstawicieli mocarstw, w Europie odbywają się ciekawe manewry. Rosja postarała się na czas przed konferencją moskiewską uregulować najbardziej palące problemy swojej strefy wpływów jak np. złamanie polskich i węgierskich ludowców. Terenem manewrów jest więc nie Europa wschodnia lecz zachodnia.

Podkład do tych manewrów dały pewne zarządzenia moskiewskie. Centrala propagandy komunistycznej na Europę przeniesiono do niedawna w Paryżu. Równocześnie zaś rezerwa niepokojów w postaci wciąż utrzymywanych brygad międzynarodowych komunistycznych znajdowała się w południowej Francji wzdłuż granicy hiszpańskiej od Bordeaux do Marsylii. Ze spadochronami zrzucono im broń, pieniądze i instrukcje i brygadowcy terroryzowali Gaskonię i Prowansję. Otóż ostatnio centralę propagandy i wywiadu na Europę przeniesiono do Szwajcarii, do Genewy, a brygady międzynarodowe drobnymi grupami przesunięto daleko na północ pod granicę belgijską. Ich centrum jest obecnie okolica między Sedanem a Leodium. Dezertery holenderscy natomiast zgrupowani są w okolicach Antwerpii. Wygląda na to, że po pierwsze komunistki spodziewają się we Francji dużych niepokojów, które by mogły utrudnić działanie ich centrali, po drugie zaś swoje siły

dywersyjne, dotąd wymierzone w Hiszpanię, przesuwać ku Niemcom.

Ostatnie strajki i demonstracje niemieckie w strefie brytyjskiej nie są zapewne bez związku z tym. Również w Berlinie komunistki ostatnio odnieśli spory sukces, wygrywając wybory do rad związków zawodowych berlińskich przeciwko socjal-demokratom.

Te posunięcia komunistyczne nie przeszły niezauważone. Wywołały one przeciwdziałanie ze strony narodów zachodniej Europy. Pierwsi, przed paru miesiącami zorientowali się Belgowie. Dotąd mieli rząd z udziałem komunistów, któremu przeciwstawiali się katolicy. Nastąpiło porozumienie katolików z socjalistami i usunięcie komunistów z rządu. Nowy rząd podjął projekt reform społecznych bardziej radykalnych niż dawni, w szczególności w sprawie udziału pracowników w kierowaniu przedsiębiorstwami, odczołżył, mało w gruncie rzeczy ważną a jątrzącą sprawę króla Leopolda i przeciwstawił się komunistom. Jest to pierwszy w Belgii od lat rząd o solidnej podstawie. Przeciwdziałają mu siły komunistki i liberalowi. Ci ostatni są najgorętszymi obrońcami kapitalizmu i interesów finansowych a jednocześnie wrogami Kościoła katolickiego.

Inaczej zareagowano we Francji. Z półcenia politycznego wyszedł generał de Gaulle. Uznał

on, że system koalicji z udziałem komunistów musi prowadzić Francję do bezładu i rozkładu i założył nową organizację polityczną, do której przyjmują ludzi, ze wszystkich partii niekomunistycznych. Komunistki natychmiast podnieśli krzyk o faszystwie, reakcji i dyktaturze. Nie ograniczając się do tego, ich przywódca Thorez, który w początkach wojny zdezerterował z wojska i pozbawiony był obywatelstwa, wystąpił z oskarżeniem przeciw de Gaulle. Zdaniem Thoreza de Gaulle nie ma żadnych w ogóle zasług wobec Francji. Walkę z Niemcami prowadzili naprawdę tylko komunistki we Francji a de Gaulle był tylko najemnikiem i agentem anglo-amerykańskim. Tę śpiewkę znamy dobrze. To samo przeciw słyszeliśmy o Sikorskim, Komorowskim, Andersie i całym rządzie polskim na emigracji.

De Gaulle zapewnia, że jest szczerym demokratą i republikaninem i nie ma powodu wątpić w to oświadczenie. Tymniemniej nie można przewidzieć, dokąd go zaprowadzi jego akcja. Dotychczasowe doświadczenia wykazują, że w każdym kraju, gdzie pojawi się w dużych rozmiarach akcja komunistyczna, wykorzystująca formy demokratyczne, lecz oparta na gwałcie i oszustwie, powstaje przeciw niej reakcja, która w końcu ucieka się także do siły i bezwzględności. Jest to nieuniknione. Demokracja oparta

jest na zorganizowanym i ujętym w szanowane przez wszystkich rany-współzawodnictwie grup politycznych. Dopóki wszyscy szanują zasady gry, walka jest twórcza i służy wylaniu najodpowiedniejszych ludzi do władzy oraz odświeżaniu programu i planu rządzenia przez zmianę grup rządzących. Z chwilą, kiedy ktoś zasady gry łamie, używa oszustwa i siły brutalnej, współzawodnictwo zamienia się w bójkę. Gdy niedopuszczalne metody stosuje jakiś pojedynczy zawodnik, można go usunąć z boiska. Ale gdy się tego na czas nie zrobi i cała jakaś grupa zaczyna używać gwałtu i fałszu, przeciwnikom nie pozostaje nic innego, jak albo zejść z boiska, co oznacza oddanie władzy gangsterom, albo przejąć ich metody i uciec się także do gwałtu.

Grupy demokratyczne wchodzące w koalicję z komunistami i udające, że traktują ich jak uczciwych współzawodników, postępują jak drużyna, która w milczeniu znosiła wszystkie „foul'e“ przeciwnika, to znaczy zgóry skazują się na klęskę. Kto zaś decyduje się na walkę z silnym przeciwnikiem komunistycznym, musi być przygotowany nie tylko na współzawodnictwo ale i na brutalną walkę i na nazwę faszysty. W założeniu bowiem komunizm leży ideologią gwałtu.

Bez wyeliminowania komunistów jako ruchu opartego na ideologii gwałtu, nie jest możliwa demokracja oparta na zasadzie uczciwego współzawodnictwa.

Konferencja moskiewska prawdopodobnie zakończy się zupełnym niepowodzeniem. Po jej zakończeniu manewry w Europie zachodniej mogą tylko przybrać na sile i natężeniu. Europejskie przedpole między światem sowieckim a anglosaskim wysunąć się może na pierwszy plan wydarzeń politycznych nadchodzącego letniego okresu.

P. J.

Względ zasadniczy

(W.) Kiedy przed dwoma laty, po klęsce Niemiec, wojska alianckie zastały na terenie b. Rzeszy blisko milion Polaków, zachowanie mas wysiedleńców miało wielkie znaczenie polityczne. Gdyby Polacy natychmiast zaczęli masowo wracać, jak wracali Francuzi, Belgowie, Holendrzy, Czesi i Rosjanie — Anglicy i Amerykanie odczuli by ulgę. Nie dlatego, że zmniejszało im to kłopoty w samych Niemczech, ale przede wszystkim dlatego, że zmniejszałoby ich kłopoty ogólnie polityczne. Mogliby powiedzieć: Złatwiliśmy już sprawę Europy Środkowej, wywiązaliśmy się ze swoich zobowiązań wobec polskiego sojusznika, mamy spokój. Masa polska pozostała. Oznaczało to w sposób najbardziej oczywisty, że sprawa polska nie jest złatwiona, że Polska nie jest wolna, że istnieje pałace zagadnienie Europy Środkowej.

Pozostanie kilkuset tysięcy Polaków a przy nich grubych dziesiątków tysięcy wysiedleńców mniejszych narodów środkowej Europy stworzyło przykry i jątrzący problem. Sprawa ta odegrała dużą rolę w kształtowaniu poglądów opinii zachodniej a zwłaszcza amerykańskiej. Zmiana orientacji Ameryki w sprawach europejskich, jaka nastąpiła w ostatnim roku, dokonała się nie bez wpływu postawy Polaków w Niemczech. Dziś już nie trzeba opinii Zachodu do wielu rzeczy przekonywać, wie ona już jasno, co dzieje się „za żelazną kurtyną“, rozumie, że nie ma wolnej Polski. Okres usypiania opinii publicznej po kapitulacji Niemiec minął. Utrzymanie w tym martwym okresie sprawy polskiej na powierzchni zdarzeń międzynarodowych było w dużej mierze dziełem polskich wysiedleńców w Niemczech.

Zadanie to zostało spełnione i dziś rola emigracji zaczyna być inna, bardziej polityczna, wymagająca więcej organizacji i akcji a mniej masy. Emigracja, cośmy zawsze podkreślali, nie jest wygodną drogą. Jest drogą przykry i pełną wyrzeczeń i trzeba wiedzieć dlaczego się te wyrzeczenia robi. Jeżeli byli ludzie, którzy w kraju, zawiedli się. Człowiek z silną wolą, chcieli pozostać na emigracji dlatego, że spodziewali się lepszych warunków materialnych niż z energią, z faszem, oczywiście dał sobie radę na wychodźstwie, ale braku rodzimego otoczenia nie zrównoważą mu jakiegokolwiek ogromnego korzyści materialne, których nie będzie. Na emigracji czeka każdego życie raczej ciężkie. Poziom życia materialnego jest wszyski niż w kraju, ale osiągnięcie tego poziomu wymaga ciężkiej pracy.

O tym więc kto zostanie na emigracji a kto wróci do kraju tego lata, nie będą decydować względy materialne. Decydować nie będzie także stosunek do reżimu komunistycznego, bo jego nieliczni zwolennicy już dawno powrócili. Decydować będzie ocena każdego człowieka, gdzie będzie pożyteczniejszy dla ojczyzny: w poddanym obcym wpływowi kraju czy na obczyźnie.

Oczywiście do tego zasadniczego względu dołącza się szereg dodatkowych, jak sprawy rodzinne, stopień zagrożenia w kraju, stopień wstrętu do metod komunistycznych, przewidywania trudnych do przewidzenia wydarzeń międzynarodowych. Ale wobec tego, że czynniki materialne usuwają się na plan dalszy, wszystkie te dodatkowe względy łączą się i stają właściwie w tym pierwszym i głównym: gdzie będą pożyteczniejsi.

Emigracja wymaga dziś ludzi świadomych i zdecydowanych wiodących dążącego pozostają.

Anglicy przejmują polskie organy cywilne

W najbliższych dniach wchodzi w życie ustawa o rozmieszczeniu Polaków (Polish Resettlement Bill), w związku z tym cały szereg polskich organów w Anglii o charakterze tymczasowym i przejściowym przestaje istnieć, lub przybiera nowe, stałe już formy organizacyjne. Jedną z takich przejściowych instytucji polskich, która z dniem 1 kwietnia przestała oficjalnie istnieć i weszła w stadium likwidacyjne, jest Tymczasowy Komitet Treasury do Spraw Polskich.

„Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza“ podaje że pierwotnie wysuwano ze strony polskiej plan zastąpienia Tymczasowego Komitetu, przez mieszany, polsko-brytyjski, urząd centralny, dla uzgadniania wszystkich spraw polskich, korzystający z pewnej autonomii. Łączność między tym urzędem centralnym a odpowiednimi departamentami brytyjskimi utrzymana miała być przy pomocy polskich t.zw. „biur buforowych“, przydzielonych do poszczególnych ministerstw brytyjskich.

Ten niewątpliwie korzystniejszy z punktu widzenia interesów Polaków w W. Brytanii plan nie został zrealizowany. Tymczasowy Komitet Treasury — nie zostaje zastąpiony przez urząd centralny, ogniskujący wszystkie zagadnienia dotyczące Polaków, a jedynie poszczególne jego agendy przejęte będą wraz z pewną ilością urzędników polskich, przez te departamenty brytyjskie, którym powierzono wykonanie ustawy o rozmieszczeniu Polaków.

Większość agend Tymczasowego Komitetu

Treasury, z b. ambasadorem R.P. w Londynie p. Racyńskim na czele, przydzielona została do brytyjskiego ministerstwa pracy, by tam pracować nad zagadnieniem zatrudnienia Polaków w W. Brytanii i takim ich rozdziałem między poszczególne gałęzie pracy, który by zapewnił jaknajlepsze wykorzystanie ich dla brytyjskiego życia gospodarczego. Największy nacisk położono więc na problem pracy. Min. Racyński obejmuje stanowisko doradcy dla spraw zatrudnienia Polaków, przy brytyjskim ministerstwie pracy. Wraz z nim przechodzą do tego ministerstwa takie agendy b. Komitetu Tymczasowego, jak referat pracy, emigracyjny, oraz większa część działu finansowego.

Najbardziej zredukowany zostaje na skutek zajmie się likwidacją spraw Komitetu, przy muje brytyjskie ministerstwo rent (Ministry of Pensions). Na czterdziestu paru urzędników tego działu, ministerstwo przejmuje tylko pięciu. Ministerstwu temu podlegać będzie oddział całkowitej opieki nad kilku tysiącami inwalidów polskich, którym w myśl ustawy o rozmieszczeniu Polaków, przysługują prawo do renty inwalidzkiej na okres lat pięciu. Przejdzie pod jego kompetencje szacunek wysokości rent inwalidzkich, przyczym spodziewać się należy rewizji dotychczasowych stawek, sprawa leczenia i przyznawania protez, utrzymanie domów inwalidzkich i t. zw. zagadnienie rehabilitacyjne, a więc kształcenie w nowym zawodzie inwalidów, którzy na skutek poniesionych okaleczeń stracili możliwość wykonywania swego poprzedniego zawodu.

Wraz z innym działem Komitetu, wydziałem opieki, całokształt zagadnienia materialnej opieki nad polską ludnością cywilną przejęte zostały przez Assistance Board przy brytyjskim ministerstwie spraw wewnętrznych. Jak wiadomo, obozy wojskowe, w których znajdują się żołnierze PKPR oraz ich rodziny, podlegają ministerstwu wojny, natomiast wszystkie obozy całkowicie cywilne, przeznaczone dla osób które do PKPR nie mogą być przyjęte, bądź ze względu na to, że nie służyły w Polskich Siłach Zbrojnych, bądź też z innych względów, jak stan zdrowia, wiek i t. d. przejęte zostają przez Assistance Board. I w tym dziale niewielka tylko ilość urzędników przechodzi do nowego urzędu, ze względu na odmowę ze strony tych urzędników, którym nie odpowiada wysokość

nowych, zaofiarowanych im poborów, większe zaś pobory otrzymać może tylko niewielu z nich.

W rozszerzonym nieco stanie osobowym, ponad 30 urzędników, zachowana zostaje służba zdrowia, której agendy przejmuje ministerstwo zdrowia. Temu ministerstwu podlegać będzie opieka zdrowotna nad obozami. Przejmie ono wszystkie szpitale polskie, przyczem szpitale wojskowe przejmowane będą stopniowo. Pierwszy kolejno przejęty ma być przez ministerstwo zdrowia szpital No. 3 w Pelham, pod Wrexham. W miarę przejmowania przez ministerstwo szpitali, zatrudniony w nich personel lekarski i sanitarny przechodzić będzie stopniowo również na status cywilny, z tym, że lekarzom przysługiwac będzie prawo ogólnej praktyki wśród Polaków. Dalsza sprawa szerszej praktyki dla lekarzy polskich zatrudnionych będzie przypuszczalnie w ramach przygotowywanej obecnie ogólnie — brytyjskiej ustawy o służbie zdrowia.

Również wydział oświaty nie zostaje zmniejszony, a nawet będzie nieznacznie powiększony do ogólnej ilości ponad 130 urzędników. Organizacja tego wydziału będzie najbardziej zbliżona do pierwotnej koncepcji „urzędów buforowych“. W ramach ministerstwa oświaty, do którego zostaje przyłączony, polski wydział oświaty, zachowa on pewną autonomię. Nastąpi tu jedynie zmiany personalne na kierowniczych stanowiskach, idące do pewnego stopnia w kierunku zastąpienia elementu nauczycielskiego elementem emigracyjnym.

Naogół ok. 60 % dotychczasowych urzędników Tymczasowego Komitetu Treasury, mniej więcej 250 na ogólną ilość 430 urzędników centrali, zatrudnionych będzie w nowych agendach, którym podlegać będą sprawy polskie.

Likwidacja Tymczasowego Komitetu Treasury dla spraw polskich zamyka pewien okres życia Polaków w W. Brytanii, okres, w którym wszystkie sprawy, dotyczące Polaków schodziły się w jednym centralnym urzędzie. Powstający obecnie system rozdziału kompetencji między różne departamenty brytyjskie, likwidacja ośrodka koordynacyjnego, stanowi niewątpliwie nowy etap, w którym brak urzędowego czynnika jednoczącego wszystkie sprawy polskie nasuwa konieczność powstania czynnika społecznego, któryby chociaż w części mógł tę rolę przyjąć na siebie.

Postulaty Kościoła w Polsce

Tygodnik katolicki „Catholic Herald“ i „Universe“ donosi, że episkopat katolicki w Polsce przedłożył władzom memorandum, w którym sformułowane są w 15-u punktach postulaty Kościoła w Polsce w sprawie nowej Konstytucji, która ma być przez Sejm uchwalona.

Tygodniki brytyjskie nie podają pełnego tekstu tego memorandum, wymieniają jedynie w streszczeniu ważniejsze punkty: jeden z nich stwierdza, że ponieważ naród polski jest w ogromnej większości katolicki, a więc i Konstytucja musi być Konstytucją państwa katolickiego. Wszystkie ustawy muszą być zgodne z sumieniem katolickim.

Dalsze punkty domagają się, by Konstytucja gwarantowała wszystkim obywatelom równe prawa, uznawała własność prywatną, zapewniała katolikom religijne wychowanie dzieci, chroniła wszystkich przed nadużyciami ze strony władz, policji, czy grup politycznych, stworzyła legalne podstawy dla współżycia Kościoła i Państwa i uznała prawa Kościoła do posiadania własności, prowadzenia szkół i seminariorów oraz zakładania stowarzyszeń religijnych.

Memorandum to omawia trzy główne problemy, które powinny być ujęte w nowej Konstytucji: stosunek państwa do człowieka, stosunek

państwa do Kościoła oraz stosunek państwa do zagadnień gospodarczych.

Pierwszy z tych problemów ujęty jest w punkcie 6-ym, który stwierdza, że Konstytucja zapewni musi wszystkim obywatelom jednakowe prawa i jednakowe traktowanie przez sądy i urzędy. Jednostce powinno być dane wszelkie ułatwienia dla stworzenia sobie rodziny i warunków pracy i podniesienia swego dobrobytu. Żadnym osobom, czy też grupom politycznym czy innym nie powinny być udzielane żadne specjalne przywileje.

Punkty 6 i 7 dotyczą spraw gospodarczych, domagając się pełnego uznania przez nową Konstytucję praw własności prywatnej i niedopuszczenie do tego, by drogą polityki podatkowej można było te własności podważać. Konstytucja winna gwarantować jednostkom możliwość rozwijania inicjatywy prywatnej w dziedzinie gospodarczej o ile nie wchodzi ona w kolizję z interesami państwa.

Punkty 14 i 15 dotyczą stosunku Państwa do Kościoła i podkreślają, że wszystkie wyżej wymienione prawa Kościoła muszą być przez tę Konstytucję uwzględnione, a więc prawo własności, prawo zakładania szkół stowarzyszeń, ochronek, przytułków, wydawnictw katolickich itd.

Z kraju i ze świata

— Członek NKW PSL i były więzień z procesu moskiewskiego Kazimierz Bagiński skazany został na 8 lat więzienia za wydawanie biuletynu PSL.

— Według min. Radkiewicza dzięki amnestii zwolniono z więzień 25.275 osób, złagodzone wyroki 5.200 skazanym, ujawniło się 36.561 osób. Termin amnestii, upływający 25. b.m., przedłużono o tydzień.

— W Oświęcimiu powieszony został Rudolf Hoess.

— Światowy Bank ma przyznać Polsce 100 milionów dol. pożyczki (zamiast żądanych 600 milionów) pod warunkiem użycia tej pożyczki na modernizację kopalń węgla.

— Władze amerykańskie w Niemczech zażądały odwołania szefa warszawskiej misji łącznikowej płk. Podwysockiego za wrogie wystąpienie w stosunku do Stanów Zjednoczonych.

— Rząd brytyjski zapowiedział przeniesienie b. jeńców polskich w Niemczech na status DP.

— Wobec wyjazdu z Włoch brytyjskich wojsk okupacyjnych do strefy brytyjskiej Niemiec przewiezie się 15.000 Jugosłowian, którzy nie chcą wracać do kraju.

— W Niemczech zakazano kupna, sprzedaży i wymiany hitlerowskich znaczków pocztowych, które stały się przedmiotem szerokiej spekulacji filatelistycznej.

— Urządzenia obronne Helgolandu wysadzono w powietrze.

— W Anglii obchodzono uroczyste pełnoletniość następczyni tronu księżniczki Elżbiety.

— Parlament brytyjski uchwalił podwyżkę podatku od papierosów; wynosi ona 1 szyling od 20 sztuk.

— Zmarł król duński Christian X., tron objął jego syn Fryderyk IX.

— W Budapeszcie skazano na śmierć za udział w „spisku“ 2 generałów węgierskich i 1 polsa. Inni oskarżeni otrzymali karę więzienia od 6 lat do dożywotniego.

— B. prezydent Słowacji ks. Tiso został skazany na śmierć przez powieszenie, wyrok wykonano.

— W ambasadzie brytyjskiej w Moskwie, w której zamieszkał min. Bevin, wykryto 6 milionów podstępnych.

„Upolitycznione wychowanie“

W ostatnim numerze „Wiadomości Nauczycielskich“ zamieszczono wywiad p. Delonga uzyskany od b. kierownika szkolnictwa polskiego w Niemczech dra. Tadeusza Pasierbińskiego na temat zagadnień wychowania w Polsce. P. Pasierbiński jest najbardziej miarodajny w sprawach wychowania jako naczelnik Wydziału Wychowania w Ministerstwie Oświaty, Wydział Wychowania obejmuje: 1. Referat polityki wychowania i głównego kierunku wychowawczego; 2. Referat organizacji szkolnych i organizacji politycznych (Z.W.M.; O.M.T.U.R.; „Wici“; Organizacja Młodzieży Demokratycznej); 3. Referat czasów turystyki; 4. Referat wychowania artystyczno-estetycznego; 5. Referat W. F. 6. Referat P. W. 7. Referat higieny szkolnej. 8. Referat harcerstwa. Zadaniem Wydziału jest troska o całość wychowania dzieci i młodzieży polskiej w szkolnictwie.

— Jak pracuje Wydział?

— Kolegialnie. Współpraca wszystkich przy odpowiedzialności za referat z uwzględnieniem czynnika społecznego jakim są przedstawiciele organizacji społecznych i politycznych. Zagadnienia opracowuje się komisyjnie.

— Kierunek i drogi wychowania polskiego?

— Całość wychowania polskiego jest konsekwencją oblicza ideowego współczesnej Polski o ustroju demokracji ludowej, opartej o sojusz klasy robotniczej z klasą chłopską. Pod względem społecznym i gospodarczym jesteśmy Rzeczpospolitą, opartą na współdziałaniu gospodarki państwowej i spółdzielczej z podporządkowaną ogólnemu planowi gospodarką prywatną; pod względem kulturalnym-Rzeczpospolitą odradzającą się sił ludowych, które poraz pierwszy w dziejach Polski stały się nie tylko pełnoprawnymi odbiorcami dóbr kulturalnych, ale ich współtwórcami.

— Jakle są najpilniejsze zadania wychowania w Polsce?

— Po pierwsze — odrobić zaległości wojny; po wtóre wyrównać krzywdy w dziele wychowania dziecku; po trzecie — włączyć młodzież i nauczyciela w żywy nurt przemian i przeobrażeń życie polskiego i przygotować świadomość obywateli do utrwalenia zdobyczy Polski Odrodzonej na wszystkich polach życia gospodarczego, politycznego, społecznego i kulturalnego, wychować typ ludzi, umiających cenić najdroższe skarby człowieka tj. wolność i niepodległość Narodu.

— Na czym polega upolitycznienie wychowania?

— Od najmłodszych lat związać uczeń serdecznie z życiem państwa i narodu odpowiednio do wieku i poziomu nauczania. Już pojęcie „ojczyzny“ jest upolitycznieniem wychowania. W rezultacie uczeń II kl. realnej (maturzysta) ma mieć skrytalizowany pogląd na życie państwa i narodu we wszystkich jego dziedzinach: gospodarczej, politycznej, społecznej i kulturalnej. Rozumieć potrzeby państwa i narodu oraz politykę wewnętrzną i zagraniczną. Mieć własne przekonania i umieć uszanować przekonania drugich. Nauczyć się współdziałać z ludźmi o innych przekonaniach w atmosferze wysokiej kultury opozycji. Rozumieć zgubne wpływy faszyzmu na życie Polski przed wojną 1939 r. Otrząsnąć się z obciążenia błędów przeszłości, choćby miały patynie świętości tradycji, jak np. mit o przedmurzu chrześcijaństwa, misji dziejowej Polski na wchodzie, wyłączności dodatniego wpływu tzw. kultury zachodniej itp. Wyzwolić się z

obciążenia antysemityzmu, klerykalizmu itp. Głębokie zrozumienie wartości współpracy narodów mitujących wolność i pokój, szczególnie narodów słowiańskich ze Związkiem Radzieckim na czele. To są cele wychowania politycznego w szkole.

— A cele społeczne?

— Umiejętność życia w grupie; pracy w zespole; kult pracy; negatywne stanowisko do dyktando wszelkiego rodzaju; prostota w obcowaniu; rzetelność; punktualność.

— Jakle są źródła głównego kierunku wychowania?

— Oredzie Prezydenta Rzeczypospolitej, deklaracja praw i wolności obywatelskich uchwalona przez Sejm Polski Odrodzonej (22 lutego 1947 r.), oto główne źródła, a rezultat działalności wychowawczej, w szkole, — dodaje dr. Pasierbiński — to wychować Polaka dla demokracji, obywatela — dla Polski o ustroju demokracji ludowej, ceniącego wolność i niepodległość swego narodu.

— Z wychowaniem w parze idą sprawy światopoglądowe. Co młodzież winna poznać celem ukształcania swego światopoglądu?

— Młodzież poznaje drogę walki na prze-

strzeni wieków, szczególnie polskiej demokracji. Życie i czyny bojowników o demokrację i niepodległość. Prawa kierujące życiem na zasadach naukowych. Ruchy robotnicze i chłopskie. Wyrabia w sobie poczucie łączności ze światem pracy, a więc chłopem, robotnikiem, i inteligentem pracującym. Zdobywa znajomość socjalizmu naukowego, a szczególnie rozwoju socjalizmu polskiego.

— Trzeba bowiem pamiętać — akcentuje Naczelnik Wydziału — Polska raz na zawsze wyzwoliła się z pęt kapitalizmu, faszyzmu i klerykalizmu. Lud wziął władzę w ręce, a odradzające się siły ludowe po raz pierwszy w dziejach Polski stały się nie tylko pełnoprawnymi odbiorcami dóbr kulturalnych, ale ich współtwórcami. To też młodzież wychowujemy w tym duchu. Tak też rozumiem wychowanie w duchu polskim.

— A co Kolega sądzi o pewnym odłamie młodzieży która jeszcze nie włączyła się w nurt bieżącego życia Polski Odrodzonej. Myślę tu o wypadkach poznańskich?

— Młodzież jest patriotyczna i ofiarna, przykładem powstanie warszawskie. Ulega jednak wpływowi domu i zbankrutowanego podziemia.

Bizantyjska dyplomacja

W czasie, kiedy tyłu polityków usiłuje scharakteryzować politykę moskiewską, ciekawe są słowa na ten temat Astolfi Markiza de Custine, sławnego podróżnika i pisarza, który po zwiedzeniu Rosji w roku 1839 wydał książkę w r. 1843:

„Jeśli Rosjanie mają lepszych dyplomatów niż inne narody bardziej kulturalne, to dzieje się tak dlatego, że nasze gazety ostrzegają ich o wszystkim co się dzieje i co się dzieć będzie w naszym kraju. Zamiast przeznosić ukrywać nasze słabe strony, my wytrwale odstawiamy je

każdego ranka. Z drugiej strony ich bizantyjska polityka, działająca w cieniu, troskliwie ukrywa przed nami to co się myśli, co się dzieje i czego się boi w ich krajach.

My idziemy w pełnym świetle dziennym, oni posuwają się w mroku: gra nie toczy się na jednakowych warunkach. Nieświadomość, w której nas zostawiają, osłepia nas; nasza uczciwość oświeca ich; naszą słabością jest plotkarstwo, ich siłą tajemnica: oto główna przyczyna ich zrzeczności.

Bandyckie prowokacje przeciw Polakom

Wystąpienia przeciw aliantom, organizowane ostatnio na terenie strefy brytyjskiej, tłumaczone były ciężką sytuacją aprowizacyjną. Istotny ich powód i cel jest niewątpliwie inny. Coraz częściej dochodzą bowiem wiadomości o rozruchach wywołanych w okolicach rolniczych, nie zniszczonych i klęską głodu nie dotkniętych.

Ostatnio terenem krwawych zajęć stała się miejscowość Rheda pod Münster, gdzie miesi się Polski Ośrodek Wojskowy skupiający 927 mieszkańców. Napaści i prowokacje niemieckie skierowane są ostatnio właśnie przeciw żołnierzom polskim.

30 marca, w pełnym okresie „głodowych“ rozruchów, patrol wojskowy wracający wieczorem do koszar Ośrodka został ostrzelany z broni automatycznej przez nieznaną sprawców. Dwu żołnierzy odniosło rany. Jednemu z nich, st. strz. Franciszkowi Szczepaniec, grozi amputacja nogi. Według zeznań świadków, cywilnych przechodniów niemieckich, strzelali dwaj cywile, z których jeden zupełnie otwarcie niósł pistolet maszynowy. Na chwilę przed strzelaniną przejeżdżał drogą brytyjski samochód wojskowy z zapalonymi reflektorami, ale kierowca na widok uzbrojonych cywilów pojechał dalej nie zatrzymując się.

W czasie dochodzenia przeprowadzanego przez policję Ośrodka i niemiecką policję kryminalną, znaleziono w pobliżu miejsca przestępstwa, zresztą i w wielu innych punktach, rozpięte na drzewach i płotach kartki z napisem: „Reserve hat Ruh. 29. 3. 1947.“ (Rezerwa odpoczywa). Kartki te przesłano do władz brytyjskich, zanim jednak władze te podjęły dochodzenia, w dniu 16 kwietnia zameldowano w dowództwie Ośrodka że w pobliskim lesie wiszą zwłoki mężczyzny w polskim mundurze wojskowym. Niemiecki komendant policji kryminalnej stwierdził że denat został zamordowany i dla upamiętnienia samobójstwa powieszony: Usta zatkałe miał chustką, odzież powalną ziemią, ranę na głowie i ślady walki na rękach i twarzy. Wezwał zremienia na którym wisiały zwłoki, był charakterystyczny dla egzekucji dokonywanych przez SS w obozach koncentracyjnych. Ofiarą zbrodni padł strzelec Wacław Głazewski ur. 12 stycznia 1916 roku. Wybierał się on do Polski, zapisany był na transport w końcu maja.

Następnej nocy, z 17 na 18 kwietnia, nieznanymi sprawcami dokonano napadu na pociąg budowlany stojący na pobliskiej bocznicy kolejowej. Mieszka tam około 100 robotników niemieckich wysiedlonych ze wschodu, element przestępczy, źródło wszelkich niepokojów w mieście i okolicy — według opinii burmistrza miasta Rheda.

Policja niemiecka i policja brytyjska otrzymały pełne informacje o przygotowywanym napadzie, oddziały policyjne przybyły więc w czasie, ale ułokowały się zdala, oczekując rozwoju wypadków. W rezultacie do interwencji policji nie doszło, natomiast w toku bójki, która — jak wskazują pewne poszlaki — była dziełem prowokacji, jeden Niemiec został zabity a kilku ciężko rannych.

Wkrótce po tym do Polskiego Ośrodka Wojskowego przybyła o godzinie 2-jej w nocy brytyjska komisja śledcza w skład której wchodził komendant policji brytyjskiej i oficer sądowy. Komisja zażądała natychmiastowych dochodzeń w Ośrodku, twierdząc że właśnie Polacy napadli

Jeszcze kilka miesięcy pracy a cała młodzież polska zachłyśnie się rozmachem trudu odbudowy i utrwalenia wszystkich zdobyczy w zakresie reform oraz utrwalenia naszego wladztwa na ziemiach zachodnich.

— Co Kolega sądzi o pozostających na obczyźnie rodakach?

— Wielki żal, że z każdym dniem odrywają się od Polski, że każdy dzień opóźnia zrozumienie procesów odradzania się Polski. Tyle nam tu trzeba rąk do pracy, mózgow i serc. Szkoda każdego Polaka, każdej Polki i dziecka, któreby poszło na poniewierkę, na wystęgę do obcych.

— Jak Kolega wspomina okres pracy szkolnictwa polskiego w Niemczech.

— Z głębokim wzruszeniem. Ze czcią dla nauczycieli i młodzieży i jej postawy. Dziś widzę jak wielką rolę odegrał nauczyciel polski wśród Polaków na obczyźnie.

— Co mam powiedzieć rodakom, a szczególnie kolegom nauczycielom?

— Wracać! Natychmiast wracać! Niech się nie boją trudów i trosk życia codziennego. Cały naród mozioli się w trudzie. Niczym jest niedostatek na niektórych jeszcze polach, te czy inne błędy popełnione przy odbudowie. Ważne jest to, że się odbudowujemy samodzielnie i utrwalamy wolność i niepodległość Narodu. Kształtujemy nowoczesną wspólnotę narodową — idziemy naprzód w wielkie jutro Polski. Walki z Centralą nie pamiętam i nie widzę powodów niemożności powodów któregośkolwiek z kolegów. Pozdrowienia dla wszystkich.

Kolega Pasierbiński — pisze p. Delong — jest tym samym człowiekiem jakim był. Głoszone na kursach nauczycielskich w obozach jeńców idee realizuje obecnie w życiu.

— Jeszcze ciągle dźwięczy mi wypowiedziane na pożegnanie zdanie Kolegi Pasierbińskiego: „Naprawdę mogę żyć jako człowiek-demokrata, do czego tęskniłem i o czym marzyłem całe życie“.

Do pracy nie trzeba nas zmuszać

Jest na terenie Niemiec wiele obozów polskich, których inicjatywa zbiorowa wyprzedziła znacznie wszelkie zarządzenia władz okupacyjnych wprowadzające ogólny obowiązek pracy dla DP. W Okręgu Salzgitter-Walenstedt naprzykład, w miejscowości Immendorf, w obozie „K“, mieszkańcy dawno już podjęli dobrowolnie zasadę obowiązkowej pracy i dziś mogą pochwalić się ładnymi rezultatami.

Oboz po uwolnieniu przedstawiał żalony widok zniszczenia. Baraki nie miały szyb ani drzwi, drogi były w stanie opłakanym, o żadnej organizacji, nie było mowy. Dziś jest to pięknie uporządkowane osiedle. Z 1124 mieszkańców — 380 osób pracuje, a więc prawie wszyscy zdolni do pracy po odliczeniu starców, matek i dzieci. Część uchodźców zatrudniono przy demontażu zakładów Hermann-Goering-Werke, część — przy pracach leśnych dla potrzeb alianckich, część w UNRRA na różnych funkcjach, resztę zaś w warsztatach stworzonych przez oboz, przy pomocy związków zawodowych.

W warsztacie szewskim pracuje 20 osób, przy czym wykonano w ciągu pół roku ponad 2500 zamówień. Warsztat ślusarski zatrudnia również 20 osób, posiada kuźnię, walcownię blachy i aparaty do spawania. Warsztat stolarski zatrudniający 15 osób posiada tokarkę wykonaną przez ślusarnię obozową i wykonuje mnóstwo zamówień, m. in. na meble. Oboz posiada dwa warsztaty krawieckie, męski i damski, zatrudniające razem 30 osób. Warsztaty te wykonały ponad 2 tys. zamówień z czego 20% to rzeczy nowe. Warsztat zabawarski zatrudnia 7 osób, malarski — 5 osób, czapniczy — 7 osób. W obozie znajduje się również zakład fotograficzny i zakład fryzjerski. Oczywiście jest

i szkoła powszechna i przedszkole, czynna jest biblioteka (600 książek polskich i 600 w językach obcych), jest i „Nasz teatr“. Grupa ogrodnicza uprawia dla obozu tereny wolne, na potrzeby zbiorowe.

Komendantem obozu jest p. E. Stasiowski, warsztatami kieruje p. St. Kozakiewicz ze związków zawodowych.

Każdy kto zwiedza oboz, ma doskonały przykład jakle jest nastawienie uchodźców, gdy ich inicjatywa społeczna nie spotyka się z utrudnieniami i złośliwością.

Dlaczego nie wracamy?

Jedna z agencji podaje oświadczenie „grupy Polaków, która zdecydowała się zostać na uchodźctwie w Italii“. Oto kilka wyjątków:

„Dochodzą do nas głosy z Polski, że mamy wracać, że jesteśmy tam potrzebni, że nie mamy się czego bać. — Mamy jednak przekonanie, że przynajmniej niektórzy z nas są potrzebni i tu, za granicą. Jesteśmy tu dziś potrzebni, by przypominać o niezapłaconym Polsce dług, dług krwi. Będziemy potrzebni jutro, by było komu świadczyć, że nie wszyscy zgodziliśmy się na utratę niepodległości, na rolę sług Stalina w pokoleju i jego janczarów w przyszłej wojnie. Wiemy dobrze, że między tymi, którzy zachęcają nas do powrotu, jest wielu takich, którym nie o to chodzi, byśmy byli w Polsce, lecz o to, by nas nie było na wolności. By nikt nie mówił światu o Bezpiecze, o „kottach“, o programach szkolnych, o ustawach małżeńskich, o skazywaniu księży,

o tylu innych sprawach. Jesteśmy potrzebni tu i tam. Niech każdy w swym sumieniu rozważy, gdzie jest potrzebniejszy.

„Nie mamy się bać niczego. Wiemy, że w tej chwili nie grozi w Polsce tym, którzy wracają, pod jednym wszakże warunkiem — że się poddadzą niewoli. To znaczy, że nie będą się dopominali zwrotu Wilna i Lwowa, wyjścia wojsk rosyjskich, usunięcia narzuconego rządu, że nie będą mówili, co myślą o czerwonym faszyzmie, o bezbożnictwie i bolszewizmie... Można dziś w Polsce kupić sobie względne bezpieczeństwo za cenę wolności. I nie na stałe. Znamy naszych okupantów i znamy system stopniowego zaciskania obroży. Ale nie obawa przed kulą i gorszym od kuli więzieniem i talem trzyma nas za granicą. Wleu jest gotowych złożyć ofiarę nie tylko z życia, ale i z wolności. Tylko wiemy, że ta ofiara byłaby daremna“.

na Niemców. Oficerowie brytyjscy posunęli się tak daleko, że w obecności policjantów niemieckich oskarżyli komendanta Ośrodka o zorganizowanie napadu. Zarzut ten dnia następnego wycofano, niemniej jednak oskarżenie pod adresem Ośrodka podtrzymało, domagając się wydania sprawców. Polskie władze Ośrodka prowadzą energiczne dochodzenie, wszystko jednak wskazuje na to, że sprawcami napadu na pociąg są ci sami „nieznani sprawcy“, którzy postrzelili wartownika, którzy zamordowali s. p. Głazewskiego, którym należy na wzniecaniu niepokojów.

Dziwne w tym wszystkim jest stanowisko policji brytyjskiej. Mimo upływu przeszło dwu tygodni od chwili napadu na patrol wartowniczy, dochodzenia nie zostały podjęte, sprawę morderstwa na s. p. Głazewskim policja brytyjska odesłała — nie rozpatrując — do kryminalnej policji niemieckiej. Dziwne jest również, że chociaż policja niemiecka i brytyjska uprzedzone zostały zupełnie o planowanym napadzie na pociąg, ochrony pociągu nie zorganizowano a dopiero po ucieczce napastników policja rozpoczęła akcją w... Ośrodku Wojskowym, który zawsze cieszył się jaknajlepszą opinią nie tylko u władz brytyjskich, ale i wśród ludności miejscowej.

Kto okrada DP-ów

W ub. miesiącu na konferencji kierowników obozów wysiedleńców z władzami UNRRA i Mil.Gov. we Flensburgu szel aprowizacji okręgu Szlezwig-Holsztyn, brytyjski kapitan poinformował zebranych o następujących faktach:

Oto Niemcy pracujący w dziale Hillernährungsamt we Flensburgu pogarszali sytuację żywnościową wysiedleńców w sposób, który ów kapitan określił jako sabotaż gospodarczo-polityczny. Na podstawie przeprowadzonych dochodzeń ustalono, że Niemcy nie informowali Mil.Gov. o stanie zapasów w magazynach, rezerwując najlepsze artykuły dla ludności niemieckiej. Natomiast wysiedleńcom wydawano najgorsze artykuły jak np. brukiew, której Niemcom nie dawano. Mąkę rozdzielano nieregularnie i nierównomiernie, tak że mąka przeznaczona dla wysiedleńców dostała się zamiast do ich rąk — na czarny rynek niemiecki. Kartofli również nie wydawano wysiedleńcom. Trudne położenie wysiedleńców zostało w ten sposób znacznie pogorszone przez akcję sabotażową niemieckich urzędów.

Do wykrycia przestępstwa w wysokim stopniu przyczynił się — jak pisze „Gazeta Obozowa“ z Meierwik — dyrektor teamu UNRRA 73 oraz jego zastępca. W wyniku dochodzeń aresztowano kilku urzędników niemieckich a kilku innych zwolniono. Władze, doceniając nadzwyczaj ciężką sytuację okradzionych, zarządziły wydanie obozom chleba i kartofli.

Postęp

Jeden Niemiec — poeta. Dwóch Niemców — organizacja. Trzech Niemców — wojna.

Teatr Kukielek 1. Dywizji Panczernej

Dywizyjny teatr kukielek wywodzi się z bogatej już tradycji polskich teatrów kukielkowych. „Szopkę” w okresie Bożego Narodzenia pokazywano w Polsce, w mieście i zwłaszcza na wsi, od dwóch wieków. Jej temat związany był z narodzeniem Jezusa ale doświadczenie tego tematu naraszała cała masa rozmaitych postaci komediowych i historycznych, przemawiających najczęściej w formie piosenki przepłaconej prozą. W oparciu o tę tradycję przed kilkudziesięcioletni laty powstały szopki artystyczno-satyryczne, z których najwybitniejsza była krakowska szopka „Wielonego Balonika”.

W niepodległej Polsce tradycję szopek kukielkowych wznowili artyści z warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych. Szopka Bratniej Pomocy Studentów Szk. Szt. Pięknych grana była z nowym co roku programem w latach 1923—1926 i cieszyła się nieładną powodzeniem: bywał na niej prezydent R. P. Wojciechowski i bardzo liczni przedstawiciele korpusu dyplomatycznego. Można z niej wyprowadzić już bezpośredni związek do naszego dywizyjnego teatru kukielek. Podczas bowiem, gdy tradycyjna, religijna część programu opracowywali znakończyci artyści J. Kotabinski i M. Maszyński, część aktualną, satyryczną, tworzyli młodzi plastycy, głównie

Otard i Zamojski. Ten ostatni jest właśnie dyrektorem teatru dywizyjnego.

Z teatru Szkoły Sztuk Pięknych przeszli później Bohdanowicz jako poruszacz i Zamojski jako recytator, do szopki satyrycznego tygodnika „Cyrułek Warszawski”.

Tu warto wyjaśnić mało znaną szerszemu ogółowi różnicę, jaka zachodzi między kukielką a marionetką. Marionetka to lalka wisząca na nitkach; poruszacz ma uwiązane do palców nitki, przy pomocy których porusza kończynami lalki. Lalka taka, choć ruchliwa, ma ruchy zupełnie mechaniczne, zawsze takie same, jest bez własnego życia. Tradycyjnym krajem teatru marionetek są Włochy. Polska tradycja opiera się na teatrze kukielek. Kukielka jest osadzona na kij, poruszany z dołu. Nie ma ona żadnych nitki i porusza rękami i nogami tylko wskutek wstrząsów. Ruchy jej układają się rozmaicie, są indywidualne i naogół niepowtarzalne. Poruszanie kukielek wymaga może mniej wprawy gimnastycznej rąk niż poruszanie marionetek, ale za to o wiele więcej sztuki i swoistego talentu. Każdą kukielkę trzeba poznać i ocenić jej możliwości.

Wobec tradycji polskiego teatru kukielkowego, nic dziwnego, że kukielki były pierwszą po-

stacją sztuki teatralnej, jaka pojawiła się w obozach polskich jeńców wojennych. Marazm życia jenieckiego pierwszych miesięcy niewoli groził wypaczeniem życiowym niemal masowo. Plastycy w jednym z obozów pierwszej zimy niewoli, w Prenzlau, z Zamojskim na czele, uznali, że wrażeń odpowiednio odświeżających nie może dać człowiekowi sam słuch; koncerty, odczyty itp., że trzeba mu dać pełnię wrażeń przenosząc go w świat iluzji. Teatru nie można było zorganizować w braku kostiumów, sceny, światła, dekoracji itp. Uruchomiono teatr kukielek, pokonawszy niezliczone trudności. Całość zarówno literacką jak plastyczną opracował zespół trzech ludzi: Zamojski, Kulesza (popularny obecnie Szeł teatru dywizyjnego) i Kuniński, pracujący na zasadzie ścisłego zespołu. Program ten był wielkim wydarzeniem i początkiem zmiany nastroju w obozie, wspomniany jest też przez wielu byłych jeńców do dziś dnia.

Z Prenzlau zespół przeniesł się, a raczej został przeniesiony do Neubrandenburg, gdzie już powstała sala teatralna zdobiona przez Zamojskiego i Niczewskiego (kierownik artystyczny Wystawy dywizyjnej w Meppen).

Prawdziwy jednak rozkwit życia artystycznego nastąpił w obozie w Gross-Born, gdzie były dwie sale teatralne, gdzie dawano opery i najtrudniejsze dramaty, gdzie eksperymentowano w zakresie reżyserii i inscenizacji. Sala teatralna była amfiteatralna, wykopana przez jeńców w zwykłym baraku na dwa metry w głąb ziemi, z elektrycznymi wentylatorami regulującymi ciepło. Oboz właściwie był tam teatrem. Ale to już wykracza poza ramy historii naszych kukielek.

Wskutek przenosin obozów jenieckich nigdy nie zostały zrealizowane rewolucyjne projekty Zamojskiego wystawienia w teatrze kukielek całego „Wesela” Wyspiańskiego, „Zaczarowanego Koła” Rydla i „Snu Nocy Letniej” Szekspira.

Autorzy kukielek miewali spore kłopoty z cenzurą niemiecką. W Prenzlau np. był cenzorem dr.

Wirth, sławista, który studiował język polski przed wojną na uniwersytecie berlińskim i miał pretensję, że go zna dogłębnie. Pewnego razu zakwestionował w tradycyjnej części Szopki słowa: „na diabelskiej osi”. Wie dobrze, twierdził, że Polacy mają na myśli os Berlin-Rzym-Tokio i na takie aluzje nabrać się nie da.

„Jako znawca naszego języka — odpowiedział mu w braku lepszego argumentu Zamojski — musi pan przecie wiedzieć, że to cytata polskiego przysłowia, bo nie mógł pan przecie nie słyszeć o starym przysłowiu: Na diabelskiej osi świat się kosi.”

„Naturalnie, naturalnie, ach tak!” odpowiedział cenzor i tekst puścił.

Po klęsce Niemiec kukielki raz jeszcze odrodziły się w Lingen. Był tam wtedy jeszcze znany reżyser Schiller, który wystąpił z bajką dla dzieci „Pojechała mama z tatą”. Stronę plastyczną tego przedstawienia opracował Zamojski. Po odejściu Schillera dokompletowano zespół, Zamojski sprowadził swoich współautorów i współaktorów z czasów jenieckich, dołączyło się paru aktorów, w pierwszym rzędzie urzeczona wdziękiem kukielka p. Pawłowska. Kolejno wystawiono „Szopkę o Betlejemsku”, „Głupstwo jest wieczne”, „Niedokończoną Defiladę”, „Licho nie spii”.

W pewnym okresie gorąco zabiegał o zabranie do siebie teatru kukielek z Lingen Drugi Korpus. Zespół postanowił jednak pozostać i dzielić losy Pierwszej Dywizji Panczernej. Niestety, Dywizja, jak dotąd, nie mogła odpłacić mu tą samą miarą. Wobec wciąż jeszcze nie przełamanego oporu władz brytyjskich los zespołu teatralnego, a więc i los całej placówki, jest niepewny a sprawa ich przejazdu do Anglii niezalatowana. Grozi zmarowanie tak wartościowego środowiska.

Po kilku udanych programach kukielkowych, postanowiono w Lingen pójść na nowy smiały eksperyment, wystawienie żywych kukielek, pokazanie „głosew” z za sceny” jako aktorów. O tej imprezie „kukielek bez patyka” pisze obok nasz sprawozdawca.

Kukielki bez patyka

W okresie Wystawy Dywizyjnej w Meppen Teatr Kukielek 1. Dywizji Panczernej zrobił wielką niespodziankę: Kukielki umieścił w swoim pięknym stoisku, na scenę zaś wyprowadził swój zespół „zakulisowy”, zazwyczaj dający lalkom ruch i głos, pozostawiając niewidoczny. Widowisko stało pod znakiem aktualności i posiadało tytuł „Szeł i żołnierz na Wystawie”. Albowiem dwie te wesołe postaci, tradycyjnie występujące

w każdym programie Kukielek, i tym razem zostały zmobilizowane, w podwójnej roli — aktorów i konfiansjerów.

Wystawa już zamknięta. Aktualność widowiska nie jednak nie traci na tym, dopóki Teatr Kukielek daje przedstawienia w miastach garnizonowych, gdzie echa i wspomnienia z Wystawy zawsze jeszcze są świeże, a każdy żart na ten temat trafia na widownię z pełnym odzwiekciem. W innym środowisku tekst wymagałby zapewne rewizji, bez szkody jednak dla artystycznych stron widowiska.

Program, wbrew tytułowi, nie jest jednolity. Postacie z afisza są przewodnikami nie tylko po Wystawie, ale i po scenie, gdzie odbywa się koncert o bogatej i różnorodnej treści. Występy wokalne i muzyczne komentowane są przez Szeła i Żołnierza z tym samym humorem i wdziękiem co pierwszoplanowy temat — Wystawę. Całość widowiska zyskuje przez to więc wzmacniającą kompozycję reżyserską.

Dwi pazure reżysera Teatru Kukielek znamy nie od dziś. W zakresie montażu i operowania efektami scenicznymi ma on ustaloną sławę. I tym razem w pełni przyczynił się do sukcesu artystów.

Układ programu koncertu popularnego w prymitywnych warunkach świetlicy jakiegoś Quakenbrücka czy innego Kozibrzydka jest sprawą szczególnie trudną. Artyści muszą nagiąć swój repertuar do wymagań sali i do jej możliwości. (Zapominając o tym ci, którzy w krytyce stosują kryteria obowiązujące w Konserwatorium czy Filharmonii stołecznej). Widowisko „Szeł i Żołnierz na Wystawie” przeznaczono jest dla wojska i jako takie stoi na pierwszoplanowym poziomie. Zespół składa się z artystów o talencie nieprzeciętnym i o dużym doświadczeniu estradowym czy scenicznym. Jest to zespół w całym tego słowa znaczeniu; przyzwyczajony do pracy zbiorowej, a nie grupa indywidualności rządzących się wyłącznie ambicją.

Program pomyślany jest zrecznie. Składają się na niego śpiew, solowe występy pianisty p. Rzepczyńskiego i skrzypka p. Fragnera, oraz recytacje p. Romany Pawłowskiej. Wybrano utwory prawie wyłącznie polskich autorów, nie za trudne dla słuchaczy, a zawsze atrakcyjne. Nastroj tworzył się znakomity.

Najmniej skrupowana warunkami technicznymi recytatorka odniosła zdaje się największy sukces, „dwojąc się” w zabawnym wierszu Rodocia a „trojąc” w fragmencie z „Pana Tadeusza”. Ciepły i soczysty głos p. Cywińskiej doskonale brzmiał w swoich melodjach operacyjnych na motywach ludowych, a w pieśni królowej Bony błysnął kunsztowną techniką. Teksty p. Zaremby-Rottengrubera nie tak miłe, ale głos piękny i wyszkolony. Muzykom należało się dużo lepsze pianino. Pół biedy z akompaniamentem, ale Szopen!...

Występ pp. Kuleszy i Sewruka w rolach tytułowych był wielkim triumfem autorskim i aktorskim. Bardzo dobry tekst, dowcipny smaczny, stylizacja postaci znakomita. Obaj mają wielkie poczucie humoru, dużą swobodę i naturalność. „Kukielki bez patyka” przyniósłoby być może niezłym, dobrze zasłużonym entuzjazmem.

Em — Ka.

„Prawda” w akcji

„Prawda”, oficjalny organ partii komunistycznej, zwołana niedawno korespondentom brytyjskim i amerykańskim żarzyć za kulisy pracy dziennikarstwa sowieckiego.

Nakład „Prawy” wynosi 2.500.000 i przynosi 500.000 rubli dziennie, czyli 100.000 dolarów wg. aktualnej stawki wymiennej. Część tej sumy idzie na pokrycie kosztów wydawnictwa, reszta do kasy Partii.

36 linotypów i 19 maszyn rotacyjnych, przeważnie marki amerykańskiej, brytyjskiej i niemieckiej, bije 600.000 egzemplarzy na godzinę przez trzy godziny w nocy, ażeby sprostać zapotrzebowaniu samej Moskwy — 1.500.000. Reszta, 700.000 egzemplarzy, publikuje się w ośmiu miastach Rosji, które codziennie otrzymują matryce drogą lotniczą.

Każdy redaktor i główny reporter ma własny pokój, a zwykli reporterzy potowę pokój. Każdy z 2.000 pracowników pracuje sześć dni w tygodniu. Każdy należy do Związku i otrzymuje płacę według jego stawek, która dla re-

porterki wynosi od 1.500 do 2.000 rubli (około 300—400 dolarów) miesięcznie. Poza tym reporterzy otrzymują premie za każdy wydrukowany artykuł. Ponieważ „Prawda” ma zaledwie cztery strony a kilkuset pracowników piszących, współzawodnictwo więc jest duże.

Każdy pracownik raz do roku spędza miesiąc urlopu wypoczynkowego na kosztu dziennika, najczęściej w sanatorium „Prawdy” nad Morzem Czarnym, „Prawda” posiada również trzy własne domy wypoczynkowe w pobliżu Moskwy, w których każdy pracownik ma prawo spędzić weekend wraz z rodziną.

Na przeciw biur dziennika, po drugiej stronie ulicy, wznosi się budynek mieszczący teatr o 800 miejscach, halę gimnastyczną i szereg innych świetlic.

O treści i układzie każdego numeru dziennika decyduje konferencja redaktorów, zbierająca się co rana. Niekiedy „Tass” przysyła własne, nie podlegające dyskusji artykuły, nawet z gotowymi tytułami.

Jak widać z powyższego, wśród ogólnej nędzy masy harodów sowieckich partyjni walec propagandy toczy się rozkosznie w olświe dobrobytu. Lub może sowieckie dane o „Prawdzie” nie są w całości prawdą.

Beethoven — Flamandczyk

Wkrótce odbędą się wielkie uroczystości w Malines (Belgia flamandzka) przed domem rodzinnym dziadka Beethovena z linii matki. Pewien archiwista odnalazł w rejestrach parafialnych tego miasta metrykę urodzenia twórcy IX-tej Symfonii. Niekilku belgijscy znawcy muzyki zaczęli doszukiwać się śladów duszy flamandzkiej i temperamentu flamandzkiego w niektórych fragmentach dzieł Beethovena.

Ludwik van Beethoven jak dotychczas uchodził za Niemca z krwi i kości, z dziada i pradeada.

Best seller'y

Dyrektor Instytutu Marksa i Engelsa w Moskwie podał do wiadomości, że dzieła Stalina wydane od r. 1917 wyniosły 459.937.000 egzemplarzy. Ten światowy rekord 460 milionów egzemplarzy we wszystkich językach Unii Sowieckiej bije trzykrotnie powodzenie dzieł Lenina, których rozprowadzono tylko 152.987.000 egzemplarzy. Jakże więc smutnie wygląda Hitler, którego „Mein Kampf” rozszedł się w ilości tylko 18 milionów egzemplarzy?

Za najbardziej rozpowszechnione książki uchodziły zawsze biblia i geometria Euklidesa. Symbolem czasu zdaje się; że tuż obok nich znajduje się przejściowo biblia stalinowskiego komunizmu.

Czystka w Oberammergau

Za kilka tygodni sławni wykonawcy „Pasji” w Oberammergau przejdą „czystką zupełną” w celu ewentualnego wznowienia tego widowiska w roku 1950 — oświadczył burmistrz tej małej wioski alpejskiej: z 2.200 kobiet, mężczyzn i dzieci, które niegdyś brały udział w tym widowisku co dziesięć lat, 300 aktorów będzie musiało wythmaczyć dlaczego w sposób mniej lub więcej jawny uznawali reżim hitlerowski.

Dziwnym zarządzeniem losu najmniej skompromitowany był Hans Zwinc, występujący w roli Judasza. Kiedy w roku 1934 Hitler był obecny na przedstawieniu, Zwinc-Judasz miał za wotae: „Wśród gawiedzi widzę postać zdrójcy.”

Tarzan

Od roku 1918 filmy o Tarzanie, nadszłowieku, cieszą się niesłychanym powodzeniem we wszystkich krajach świata, nawet w Rosji i w głębi Azji. Siedem amerykańskich towarzystw filmowych produkowało Tarzanów, począwszy od pierwszego, którym był „Tarzan w Alpach”. Dziewięciu aktorów grało jego rolę, ostatnim z nich był Johnny Weissmuller i dziewięć aktorów występowało w roli Jane: 22 filmy razem.

Trzy ucieczki gen. Giraud

Głośna była ucieczka z niewoli niemieckiej francuskiego generała Henri Giraud z wiosną 1942 r. We wszystkich gazetach niemieckich pojawiły się fotografie i listy gończe za zbiegiem, a w jenieckich obozach oficerskich kazano wszystkim jeńcom zgolić brody, gdyż powodzenie ucieczki przypisywali Niemcy temu, że gen. Giraud po ucieczce zgolił zapuszczoną w niewoli brodę i dzięki temu właśnie nie mógł być rozpoznany. Na temat samej ucieczki z umieszczoną na wysokiej skale starego zamku w Königstein w Saksonii krążyło wiele legend, przy czym zawsze twierdzono, że ucieczka ta nie mogła się udać bez pomocy ze strony niemieckiej i nawet wymieniano jakiegoś tajemniczego pułkownika Wehrmachtu.

Rzeczywistość jednak okazała się bardziej prosta. O szczegółach tej ucieczki dowiadujemy się z książki napisanej przez generała Giraud p. t. „Mes évasions” („Moje ucieczki”) — wydanej w Paryżu u René Juliard. Henri Giraud bowiem może się pochylać trzema ucieczkami spod opieki Niemców i to wszystkimi trzema udanymi. Interesujące dzieje tych wypraw wypełniają 185 stronice trzymającej w napięciu uwagę czytelnika książki.

W 1914 roku 35-letni wówczas kapitan zważony Henri Giraud na czele swego batalionu walczył na froncie zachodnim, gdzie ciężko ranny dostał się do niewoli niemieckiej. Po wyzdrowieniu jednak uciekł z lazaretu i przez swoją Belgię przedarł się do Holandii a stąd do Anglii.

W roku 1940 z górą 60-letni generał Giraud dowodził 9. armią francuską i wraz z nią 19. maja 1940 r. dostał się znowu do niewoli niemieckiej. Niemcy z tryumfem ogłosili, że ten znany im uciekinier z I. wojny światowej tym razem już im nie umknie i umieścili go 800 km od granic Francji w Orlagu w starej twierdzy saskiej Königstein, położonej na stronie 40 m wysokiej skale.

Wypracowano jednak plan wydostania generała z niewoli i drobny go przygotowano. Ośrodkiem tych przygotowań było mieszkanie żony generała w Londynie. Dzięki ustalonemu z mężem kodowi mogła się z nim swobodnie na temat przygotowań porozumiewać. Reszty dokonali zwalniani z Orlagu do Francji ciężko chorzy oficerowie francuscy, którzy przewiezili ustne wiadomości. Udało się nawet pisać generałowi w paczce materiału do Königstein. Przygotowano również starannie dalsze możliwości dojazdu generała do Francji.

Dzięki starannej obserwacji wahadłowego ru-

chu posterunków strzegących obozu udało się generałowi w dniu 17 kwietnia 1942 o godz. 10 rano przy pomocy kolegów niepostrzeżenie przekroczyć mur, opuścić się po kablu wdół skały i spokojnie pomaszeraować do pobliskiego Bad Schandau, gdzie oczekiwał nań młody Alzatycki Roger Gerber, który mu wreczył ubranie cywilne i fałszywe papiery. Wraz z pomocnikiem wiodli do pociągu przez Bodenbach do Eger. Po drodze w tualecie wagonu generał przebrał się i przemienił w eleganckiego inżyniera tekstylnego, który się według papierów udawał w podróż w celach handlowych. Jadąc D-Zugami obaj panowie osiągnęli Stuttgart. Tutaj generał wsiadł spokojnie do II kl. pociągu dla urlopników niemieckich jadących na Zachód i tak dojechał do Landau. Tam przesiadł się do Strasburga i wysiadł w Schlestadt, gdzie czas oczekiwania na połączenie wykorzystał na przysłuchanie się zawodom w piłkę nożną na miejscowym stadionie. Następnym etapem była Miluz. Tutaj już przejął nad nim opiekę francuska organizacja podziemna, która swoimi sposobami przeprowadziła go do Szwajcarii. Stamtąd dostał się generał do Francji południowej.

Trzecią ucieczką było przedostanie się generała z Francji południowej do północnej Afryki. Ta ucieczka była już w innym stylu. Jesienią 1942 r. w nocy przy bardzo burzliwym morzu amerykańska łódź podwodna zabrała generała na swój pokład. Z łodzi podwodnej przesiadł się następnie na samolot i w Gibraltarze nastąpiło spotkanie z gen. Eisenhowerem.

Książka generała Giraud nie wspomina jednak, jakie były polityczne kulisy jego dwu ostatnich ucieczek, które nastąpiły na życzenie amerykańskie i odbyły się przy amerykańskiej pomocy. Jest bardzo prawdopodobne, że miał on być „przeciwwagą” nielubianego w pewnych kołach gen. de Gaulle'a ale po stronie amerykańskiej i że miał odegrać rolę tego, który ostatecznie przekona niektóre kółka pozornie współpracujące z Vichy oraz nieufną wobec Anglików marynarkę wojenną francuską, do współpracy z Amerykanami. O tym jednak i o niezwykle ciekawej roli, jaką wówczas odegrał długo pozostający w Vichy nieoficjalny ambasador prezydenta Roosevelta admirał Leahy, z którym liczone się więcej niż z premierem admirałem Darlanem, dowiemy się znacznie później. Karja politycznej konkurencji między Stanami Zjednoczonymi a W. Brytanią nie jest jeszcze zamknięta, pojawiają się na niej coraz to nowe, bardzo znamiennie fakty i wieści.

Istedgade poddaje się

Zmarły dn. 20. b. m. król Danii Krystian X, należał do dość wyjątkowych postaci wśród nielicznych panujących europejskich. Jak nowoczesny Harun al Raszyd przechadzał się on swobodnie po ulicach Kopenhagi bez żadnej, nawet najdyskretniejszej asysty, a w oznaczone dni dostęp do króla miał każdy obywatel, który chciał mu się osobiście użalić. W te dni poczekalnia pałacu królewskiego w Amalienborg przedstawiała dość oryginalny widok, gdyż wśród czekających na przyjęcie u króla można oglądać zarówno przekupki duńskie jak i bogatych fabrykantów.

Mimo że od szeregu lat prym w rządzie Danii dzierżą socjaliści, nigdy żaden z nich nie wystąpił z projektem przekształcenia swego kraju na republikę. Wynikało to z faktu, że król, którego osobiste i publiczne życie było naprawdę

wzorowe, według ogólnego mniemania byłby jedynym naprawdę poważnym kandydatem na prezydenta.

W czasie pierwszej wojny Danii udało się zachować pełną neutralność, w czasie ostatniej król Krystian przypuszczał, że uda mu się to również dzięki zawartemu z Hitlerem niemiecko-duńskiemu paktowi o nieagresji, który Hitler oczywiście zламаł w pamiętnym dla Danii dniu 9. kwietnia 1940, kiedy to wojska niemieckie wmaszerowały do tego kraju.

Dania była przez Niemców eksploatowana w czasie całej okupacji a terror okupacyjny wzrastał stopniowo. Dzięki swej pełnej godności postawie król Krystian X stał się symbolem wewnętrznej niezależności i pełnego spokoju trzymającym się zasad poszanowania praw ludzkich. Gdy w r. 1941 narodowi socjaliści, którzy znaleźli wśród niektórych Duńczyków swych pomocników, zaczęli przeprowadzać antyżydowskie zarządzenia, król Danii ostentacyjnie wziął udział w nabożeństwie urządzonym w kopenhaskiej synagodze. Nacisk i terror wzrosły gdy Himmler wysłał do Danii swego przyjaciela generał-majora Hermanna Hanneckena. Doszło do zamieszek oraz do generalnego strajku, a rodzina królewska i rząd duński zostali internowani. Marynarka duńska, którą Niemcy słusznie podejrzewali o zbyt dobre stosunki z aliantami, poniosła wtedy najcięższe straty w ludziach. Ale w kwietniu 1945 r. Dania święciła swoje uwolnienie od zniechęconego okupanta.

We wrześniu 1945 cały kraj obchodził uroczystości 75. lecie urodzin swego władcy. Król Krystian, który po upadku z konia w roku 1942 bardzo silnie podpadł na zdrowiu, wziął udział w całym bardzo bogatym programie tych uroczystości.

Przed owym groźnym upadkiem można było w alejach parkowych Kopenhagi lub na jej

przedmieściach oglądać wysokiego pana w mundurze na koniu, odpowiadającego na uprzejme ukłony każdego przechodnia. Był to król Danii. Później wraz z żoną odbywał przejażdżki powozem lub samochodem po ulicach stolicy. Za każdym razem przejeżdżał przez wąską uliczkę Istedgade w robotniczej dzielnicy miasta. Podczas wojny część mieszkańców ulicy za udział w strajku została rozstrzelana przez Niemców i wówczas ludność wywiesiła w poprzek ulicy wielki transparent; „Istedgade nie poddaje się!“.

A gdy w dzień owych 75 urodzin króla w uliczce pojawił się pojazd z parą królewską, powitał ją inny transparent: „Dziś Istedgade poddaje się!“.

Tajemnice wojenne

Pojętni uczniowie

Na początku roku 1932 manewry amerykańskie na Pacyfiku miały za temat atak z zaskoczeniem na Pearl Harbour. Do obrony bazy postawiono artylerię nadbrzeżną i łodzie podwodne, nie mówiąc o różnych innych oddziałach naziemnych. Atakiem kierował admirał Harry Yarnell. Tuż przed świtem dwa lotniskowce zbliżyły się na odległość niespełna 80 km. od portu i wypuściły 152 samoloty. Wszy-

Czarny prezydent

Po śmierci Champetier'a de Ribes, prezydenta Francuskiej Rady Republiki, utworzonej na podstawie nowej konstytucji i zastępującej dawny senat, stanowisko to objął poseł z Gujany Francuskiej, p. Gaston Monnerville.

Prezydent Monnerville jest murzynem i po raz pierwszy w historii Francji zdarza się, że człowiek kolorowy staje na wysokim stanowisku przewodniczącego izby wyższej. Podsekretarzem stanu w gabinecie francuskim był już murzyn p. Diagne, w koloniach i prowincjach afrykańskich wielu miejscowych kolorowych obejmuje wysokie stanowiska w administracji, ale w Paryżu dotychczas piastowanie wysokich godności państwowych przez kolorowych było czymś wyjątkowym.

Pogrzeb w Rosji

Wszelkie przygotowania do pogrzebu marszałka Unii Sowieckiej już ukończono i czekano jedynie na przybycie Stalina. Lecz Stalin nie przyszedł i Mołotow też nie.

Wobec tego uroczystości pogrzebowe odbyła się tylko w gronie towarzyszy broni zmarłego. Nad trumną pewien komisarz oświadczył: „Otwieram meeting pogrzebowy towarzysza marszałka.“ Zebrani w wielkiej ciszy wysłuchali czterech mów pogrzebowych w których nazwisko nieboszczyka nieodmiennie przeplatało się z imionami Lenina i Marksa, poczem ten sam komisarz ogłosił: „Zamykam meeting pogrzebowy towarzysza marszałka.“

Wówczas dopiero wdowa po bohaterze, spokojna aż do tej chwili, rozdarła ciszę fanfarą piśkliwych jęków.

Turyści zagraniczni wracali zdumieni wspinającą synchronizacją organizacji sowieckiej.

Suchy lód rozprasza burze

Wkrótce już dowiemy się czy uczeni potrafią zapobiec takim katastrofom śnieżnym i powodziom, jakie wydarzyły się niedawno w Brytanii.

Jest rzeczą dowiedzoną, że przez zrzucanie z samolotów t. zw. „suchego lodu“ można zamienić duże ilości chmur na śnieg. Obecnie uczeni spodziewają się że uda im się zmusić chmury do wydania ich wilgoci czy to w postaci śniegu czy deszczu nad dowolnym obszarem. A więc chmury zdążające np. nad Brytanię można by rozlać gdzieś jeszcze przed Kolem Biegunowym.

Większość znawców wojskowych i uczonych sądzi, że w tej dziedzinie rakiety okazały się środkiem niezastąpionym. Dla sprawdzenia tych przypuszczeń w USA, na pustyni w stanie New Mexico, zostanie wystrzelona na wysokość stu kilkudziesięciu kilometrów specjalnie do tego doświadczenia skonstruowana 14-tonowa rakietka V2. Jeśli doświadczenie dowiedzie, że przy pomocy rakiet można będzie rozrzucać w atmosferze kryształki „suchego lodu“, dla wywołania śniegu względnie deszczu, należy się spodziewać że już wkrótce na obszarach polarnych powstaną stacje rakietowe, przeznaczone do „zestrzeliwania“ burz pędzących nad obszary zamieszkałe przez ludzi. Przy pomocy radaru można każdą burzę ustalić do odległości 2.500 km.

Lecz, niestety, przy tej okazji Stany Zjednoczone interesują się burzami produkowanymi masowo również jako bronią w sensie czysto wojskowym, która w skuteczności może przewyższyć nawet działanie bomby atomowej. A-

Kobieca dyplomacja

Mato brakowało a piękna Pani Bidault'owa byłaby obróciła w niwecz cały misterny flirt jej małżonka z władcami Rosji. Oto oświadczyła ona pewnemu dziennikarzowi amerykańskiemu: „Nigdy nie mogłabym żyć w takim kraju. Podobna egzystencja jest nie do pojęcia. Niech żyje Francja“, i t. d., i t. d. ...

I wywiad ukazał się oczywiście ku oburzeniu gościnnych gospodarzy.

Dobra rada

Dr. R. V. Selinger, na podstawie wyniku badań przeprowadzonych w USA, stwierdza, że w Ameryce na dziesięciu pijaków czterech należy do płci żeńskiej. Jednocześnie zauważa on, że kobiety pijane zachowują się o wiele nieprzystojnie niż mężczyźni.

„Zasłona wdzięku kobiecego — mówi pewna dziennikarka amerykańska — w rzeczywistości ukrywa istotę „niezmiernie śmiałą, niespołeczną, poręczną i bardziej awanturzystką niż mężczyźni“. Te wybuchy tłumionych uczuć dziennikarka tłumaczy więzami jakimi społeczeństwo skrępowało kobiety. Jednakże podczas gdy można zawsze przewidzieć co będzie robił mężczyzna pijany — śpiewać, śmiać się, zalecać do kobiet w sposób mniej lub więcej wybredny, szukać awantury, a wreszcie spać — jest rzeczą zupełnie niemożliwą do zgadnięcia jak postąpi kobieta objęta oparami alkoholu. Wywróci ona wówczas do góry nogami każdy przesąd i każdą zasadę towarzyską, przyczyni kobiety najspokojniejsze ulegają największemu opętaniu.“

Dziennikarka radzi mężczyznom, by nigdy nie sądzili kobiety z pozorów to jest w „stanie trzeźwości“.

merykanie wskazują na przykład Brytanii, której transport i przemysł na skutek śniegu i powodzi został obezwładniony skuteczniej niż przez działania niemieckiej Luftwaffe z broniąmi V. Zastanawiają się oni nad możliwościami produkowania daleko na tyłach wroga żywojących burz śnieżnych i deszczowych, któreby paraliżowały jego transport i hamowały bieg przemysłu wojennego. Pogoda, sądzą Amerykanie, może zamienić się z ryzika taktycznego na broń kontrolowaną w wojnach przyszłości.

Symbole chrześcijaństwa

Symbole są prawdopodobnie tak dawne jak pierwsze cywilizacje. Korzystały z nich wszystkie religie i wszystkie rasy od niepamiętnych czasów. Niekiedy tych samych symboli używano w krajach daleko od siebie położonych. Tak np. słoń, symbol chińskich buddystów, używany był w Indiach i Egipcie; lew u Egipcjan, Żydów i

pierwszych chrześcijan. Świecznik siedmiornikowy jest wspólnym symbolem chrześcijaństwa i judaizmu; dla chrześcijan jest on symbolem Chrystusa i Jego Kościoła, dla Żydów jest on obrazem siedmiu darów Świętego Ducha.

Pierwszym i głównym symbolem Chrześcijań-

Wrona — wróg czy przyjaciel?

Wśród wielu punktów obszernej programy, jaki nakreślił sobie obecny rząd brytyjski, znalazł się również ambitny zamiar rozstrzygnięcia raz na zawsze wieloletniego sporu na temat wrony — czy jest ona wrogiem, czy przyjacielem człowieka.

Stronictwo anti-wronie twierdzi, że ptaki te co roku pożerają ogromne ilości ziarna wartości setek tysięcy funtów. Przeciwni w W. Brytanii żyje 3 miliony dorosłych wron wraz z ich rodzinami, co daje 32 sztuki szkodników na 1 milę kwadratową! „Tak, to prawda“ — odpowiada ją obrońcy wron — „lecz proszę policzyć również miliony szkodników, które one zjadają. Gdyby te insekty pozostały przy życiu, zniszczyłyby one o wiele więcej zboża niż to czynią wrony“.

Od dwu już lat na polecenie rządu setki obserwatorów i uczonych przeprowadza studia nad obyczajami jednego ptaka, największe studia tego rodzaju. Pracę tę można ocenić chociażby z przykładu pewnego obserwatora, który, wdrapując się z drzewa na drzewo, badał pożywienie wron w 3 tysiącach gniazd. (Na dojazd otrzymał dodatkowy przydział benzyny). Wyników badań jeszcze nie ogłoszono, lecz niektóre spostrzeżenia są niezwykle ciekawe.

Wrony łączą się w pary raz na całe życie i właśnie kawalerowie sprawują największą zamieszania w społeczeństwie wronim, wykorzystując każdą chwilę nieobecności pracującego małżonka na hałaśliwe zaloty do jego polowicy. Niekiedy taki donuzan wroni potrafi zdobyć jej względy i usadowić się na stałe w cudzym gnieździe, lecz częściej zebrany naprędcę sejm ptasi po prostu wyprasza go ze swego towarzystwa.

W okresie budowy gniazda następuje podział pracy: samiec gromadzi materiały budowlane, a samiczka buduje dom. Samiczka lubi swe gniazdko i nawet podczas siedzenia na jajkach przekłada patyki z miejsca na miejsce, czym przypomina kobietę przesuwającą meble z kąta w kąt. Po dwu tygodniach gniazdo jest gotowe

— przeciw surowca jest pod dostatkami a o licencji nikt nie pyta. Najpierw buduje się fundament z ziemi i gliny, następnie kładzie patyki i wreszcie wnetrze wyściela suchą trawą.

W świecie wronim dom jest domeną samicy. Ona siedzi na jajkach, a ojciec troszczy się o żywność dla obojga. Niekiedy matka opuszcza gniazdo dla wyprostowania skrzydeł, lecz zawsze krąży w pobliżu, troskliwym okiem obserwując jaja. On wolałby raczej zginąć niż oddać na chwilę przysięgę na jajach — ta część obowiązków należy do kogo innego.

Lecz na ogół jest on dobrym mężem. Kiedy nambiera wystarczającą ilość żywności, siada w pobliżu i dotrzymuje towarzystwa swej małżonce; podczas upałów z własnych skrzydeł tworzy parasol i wachlarz nad jej umęczoną głową. Czasami w nocy wszyscy mężowie zbierają się na rozmowę na jakimś pobliskim drzewie, lecz ledwie błysnie pierwszy promyk słońca już leżą, ażeby żonom podać śniadanie do łóżka.

Żywią się insektami, przynajmniej w tym okresie. Wrona bez trudu potrafi pożreć 300 robaków w ciągu jednego dnia, a należy pamiętać, że jeden robak „równa się“ 200 ziarnom jęczmienia, 100 ziarnom pszenicy, lub 50 ziarnom owsa. Przy końcu roku mają wrony solidne konta pracy. Oczywiście sprawa wygląda nieco inaczej kiedy ptaki wchodzą w okres zbożowy.

Wronę nie łatwo oswoić, lecz oswojona potrafi ona nie tylko jeść mięso, ryby, jaja, chleb i masło, lecz może się nauczyć pięknie tańczyć w takt muzyki, szczekać jak pies, a nawet palić papierosa.

Przyjaciele wron twierdzą, że jedzą one zboże w braku insektów, które są ich ulubionym pożywieniem, a cała kwestia wrony wynika po prostu z faktu, że jest ich za dużo. Rząd brytyjski rozstrzygnie czy robak wart ziarnka i czy wrony mają być wyniszczone, otoczone opieką, czy zredukowane w liczbie.

Decyzja rządu będzie pośrednio wyrokiem i na nasze wrony, które tyle uroku wnoszą do krajobrazu polskiego

stkie jednostki morskie znajdujące się w porcie uznano za zatopione. Afak samego lotnictwa, bez pomocy krążowników i kontrtorpedowców, zakończył się zupełnym zwycięstwem.

Właśnie na te manewry zaproszono obserwatorów japońskich. W r. 1941 lotnictwo japońskie na własny użytek powtórzyło taktykę amerykańską sprzed dziewięciu lat.

Inwazja ... kin

Oto jeszcze jedna tajemnica D-Day. Gdyby pogoda okazała się nieodpowiednią na lądowanie w Normandii w dniu 6 czerwca 1944 roku, oddziały szturmowe miały udać się do Kjin i pozostać tam aż do poprawienia się warunków atmosferycznych.

Był to pomysł gen. Eisenhowera. Tuż przed D-Day udał się on osobiście do Artura Ranka, szefa brytyjskiego przemysłu filmowego i uzgodnił z nim sprawę zajęcia w razie potrzeby

wszystkich jego sal kinowych na obszarze od Dover do Bristolu. Żołnierze zostaliby zebrani w kinach, gdzieby ich zabawiano wyświetlaniem filmów.

Rank był więc jedyną w świecie osobistością nie-rządową, która zgóry wiedziała o dacie inwazji. Niedawno, w uznaniu jego pomocy, gen. Eisenhower przesłał mu swoją fotografię z własnoręczną dedykacją.

156.000 poległych G. I.-sów

Kiedy Amerykanie wycofają się ostatecznie z Europy, pozostawiają po sobie niezapomniane pomniki swego pobytu na starym kontynencie — groby swych towarzyszy broni.

Po zakończeniu działań 156.000 poległych żołnierzy amerykańskich leżało w prowizorycznych grobach, rozsypanych w całej Europie. Obecnie już 144.000 (w tym 7.152 niezidentyfiko-

wanych) przeniesiono na wspólne cmentarze wojskowe. W ten sposób we Francji powstało 24 takich cmentarzy, w Belgii 4, w Luksemburgu 1, w Szwajcarii 1, w Holandii 3, w Anglii 2, w Irlandii Północnej 1, w Szwecji 1. Pozostaje jeszcze do odszukania 12.000 zaginionych w morzu, w jeziorach, w górach, lub na polach minowych, które nie zostały jeszcze oczyszczone.

stwa jest krzyż, znak zmartwychwstania, odkupienia i symbol wiary. Istnieje siedem różnych typów krzyża: 1. Krzyż łaciński, forma powszechnie spotykana. 2. Krzyż grecki, składający się z czterech ramion równej długości. 3. Krzyż maltański, oznaka rycerskiego i religijnego, zakonu Rycerzy Maltańskich, składający się z czterech, czworokątnych, wciętych ramion równej długości. 4. Krzyż św. Andrzeja, w kształcie litery X. 5. Krzyż celtycki, używany w starożytnej Irlandii, o ramionach połączonych kołem. 6. Krzyż Tau, podobny w kształcie do T i nazwany od greckiej litery T. 7. Krzyż Egipski, taki sam jak krzyż łaciński, lecz z głównym ramieniem zakończonym pierścieniem, lub rękodzięcią.

Ponad to istnieje jeszcze swastyka, która również ma kształt krzyża, oraz krzyż podwójny, używany w herbach arcybiskupów, biskupów i patriarchów.

Zwierzęta także dość często występują w roli symboli. Baranek jest symbolem Chrystusa, niewinności, skromności. Lew symbolizuje Zbawiciela, lub ewangelistę Marka. Jest on również symbolem samotności i niekiedy występuje z obrazem jakiegoś świętego pustelnika. Smok, względnie inny potwór tego rodzaju, uosabia Szatana, jest godłem grzechu, podobnie jak wąż, umieszczany często pod stopami Dziewicy. Wół jest symbolem św. Łukasza.

Ryba jest powszechnym godłem wśród wczesnych Chrześcijan, dzięki temu że pięć liter jej nazwy greckiej „ichtis“, są pierwszymi literami słów „Jezus Chrystus Boży Syn, Zbawca“. Ryba jest również symbolem chrztu, Apostołów i wszystkich wiernych Chrześcijan.

Wśród kwiatów i drzew gałąź oliwna jest symbolem pokoju i znaczenie to wywodzi się z czasów naprawdę bardzo starożytnych. Palma oznacza zwycięstwo i często występuje z postacią świętego męczennika. Lilia wyobraża czystość i znajduje się przy obrazach Dziewicy i św. Józefa. Róża występuje rzadziej i jest oznaką piękności miłości.

Wśród ptaków gołąbka jest znakiem Św. Ducha, jak również pokoju. Pelikan jest godłem Zbawcy i św. Eucharystii. Zwykle ukazuje się karmiący swe młode swą własną krwią. Opiera się to na legendzie, że pelikan karmi swe dzieci własną krwią i stąd pochodzi symbol Eucharystii. Wreszcie orzeł jest symbolem Jana ewangelisty.

Należy tu wspomnieć również i o monogramach, z których najczęstszym jest wyobrażenie liter X i P. splecionych razem. Ten emblemat jest obrazem greckich liter Chi i Rho, czyli Ch i R, pierwszych dwu liter imienia Chrystus

KALENDARZYK

KWIECIEŃ 1947

27. niedziela — III. po WIELKANOCY
— Piotra Kanizjusza (1597)
28. poniedziałek — Pawła od Krzyża, W.
29. wtorek — Piotra z Werony, męcz.
— Bogusława
30. środa — Katarzyny ze Sieny, dz.
M A J 1947

1. czwartek — Filipa i Jakoba, Apost.
2. piątek — Zygmunta Króla, męcz.
— Atanazego bpa, dra. w.
3. sobota — N.M.P. KROLOWEJ
KORONY POLSKIEJ
— POLSKIE ŚWIĘTO NARODOWE

III. NIEDZIELA PO WIELKANOCY

Mysł przewodnia liturgii niedzielnej. Liturgia tej niedzieli przepelnia wciąż jeszcze radość ze Zmartwychwstania Pańskiego (Introit), radość, która wówczas była udziałem przede wszystkim Apostołów Jezusa. Kościół raduje się też, że ujrzy Zbawiciela triumfującego w niebie. Jak owa bowiem ewangeliczna matka rodzi on wciąż w bólu dusze dla Boga, który im daje wieczne szczęście.

Wraz z całym Kościołem módlmy się w tym dniu w oracji mszalnej: „Boże, który błędzającym ukazujesz światło Twej prawdy, aby powrócić mogli na drogę sprawiedliwości, daj wszystkim, szczytującym się chrześcijańskim wyznaniem, łaskę, aby się brzydzili tym, co imieniu temu przeciwnie, a gorliwie pełniłi to, co zgodne z jego świętością. Przez Pana naszego.“

LEKcja z I. listu św. Piotra Apostoła 2

11—19. Apostoł wyzywa wiernych, by przez czyste życie i dobre uczynki odparali zarzuty, jakie im stawiają poganie, by i tamci chwalili Boga „w dzień nawiedzenia“, to znaczy wtedy, gdy pojmą Jego naukę. Postuszeństwem i karnością społeczną powinni chrześcijanie zatkąć usta „głupocie ludzi niemądrych“. Jako na prawdę wolni studź samego Boga, oddając każdemu, co mu się należy, powinni wiedzieć że szczególnej łaski wymaga uległość i braterstwo wobec ludzi przykrych.

EWANGELIA według św. Jana 16, 16—22, przypomina nam chwilę jeszcze przed Męką Jezusa, w której Chrystus Pan zapowiada swym uczniom, że ich wnet opuści, ale niebawem ujrzą Go, bo odchodzi „do Ojca“. Apostołowie nie rozumieją jednak tych słów i rozmawiają o tym ze sobą. Jezus widząc to wyjaśnia im, że oczekują ich jeszcze wielkie smutki, podczas gdy świat będzie się wesołił, ale smutek ich w końcu zmieni się w radość. Podobnie i niewiasta, gdy rodzi dziecko, odczuwa ból, ale potem cieszy się narodzonym dzieckiem. Tak i oni teraz słysząc o odejściu Jezusa smuć się, ale potem, gdy Jezus powróci na świat w swej chwale, radości tej im już nikt nie odbierze.

Owe słowa Pana Jezusa odnosiły się zarówno do Jego powrotu na świat po chwalebny Zmartwychwstaniu jak i późniejszego triumfalnego przyjścia na świat na Sąd Ostateczny po Wniebowstąpieniu.

Odrodzenie duchowe

W czasie wielkiego postu odbywały się na terenie prawie wszystkich obozów polskich w Niemczech rekolekcje. Frekwencja była w tym roku wyjątkowo duża. N. p. w obozie P. 30 „Lwów“ w Lubec na 1.600 mieszkańców prawie wszyscy przystąpili do Sakramentów św. W obozach Haltern, Reckenfeld, Rheine i Herne wystawiono jako uzupełnienie rekolekcji misterium, którego wpływ na rozbudzenie życia religijnego okazał się ogromny.

Obchody 3 Maja

Prezydium Rady Naczelnej Zjednoczenia Polskiego w Niemczech wzywa wszystkie polskie ośrodki w Zachodnich Niemczech do urzędzenia obchodów święta 3. Maja, połączonych ze zbiórką na oświatę i szkolnictwo polskie w Niemczech. Instrukcje w sprawie zebranych sum zostaną rozlane.

Prezydium Rady Naczelnej powołało komitet organizacyjny dla obchodów. Materiały, potrzebne do zorganizowania uroczystości, zostaną rozlane do zarządów okręgowych Zrzeszenia Nauczycieli.

Votum zaufania

Otrzymujemy list następujący:

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE.

W związku z notatką w nr. 10 „Defilady“ z dn. 6 marca r. b., stwierdzam, co następuje:

Okręgowa Centrala Prasy Obozowej w Hannoverze w składzie: pp. kpt. Stanisława Borowskiego, ppor. Ryszarda Markowskiego, ppor. Jerzego Radlińskiego i Aleksandra Banasiaka — pełniła swoje funkcje do lutego r. b. Znam tych Panów, miałem z nimi niejednokrotnie rozmowy w sprawach prasowych i jestem przeświadczony o Ich rzetelnym stosunku do powierzonych sobie zadań, poczuciu odpowiedzialności i prawdziwej trosce o dobro prasy obozowej. Centrala działała sprawnie i osiągała w trudnych warunkach dobre wyniki, a Stały Sekretariat Spraw Polskich w Bramsche przesłał na ręce P. Kapięna Borowskiego podziękowanie za jej pozytywną i wydajną pracę.

Bramsche, dn. 5 kwietnia 1947 r.

Hieronim Kieniewicz

Kierownik Wydziału Prasy i Kultury w Stałym Sekretariacie Spraw Polskich w Bramsche

W 950-tą rocznicę śmierci św. Wojciecha

W tym roku 23 kwietnia przypada 950-tą rocznicą śmierci męczennika św. Wojciecha, którą szczególnie uroczysto obchodzić będzie Gniezno, gdzie znajduje się grób św. Męczennika. Uroczystości w Gnieźnie będą miały charakter oktawy odpustowej, w czasie której odbędzie się trzydniowa konferencja plenarna Episkopatu Polskiego.

Punktem kulminacyjnym będą uroczystości w sobotę i niedzielę 26 i 27 kwietnia, podczas których do katedry gnieźnieńskiej, silnie w czasie wojny zniszczonej, powróci srebrna trumna z relikwiami św. Wojciecha, Apostoła i św. Patrona Polski. Cała Polska katolicka przygotowuje się do tych wielkich uroczystości, na które do Gniezna ma przybyć wiele pielgrzymek ze wszystkich zakątków kraju.

Gnieźnieńska Kuria Diecezjalna w osobno wydanym piśmie, powtórzonym przez całą polską prasę katolicką, przypomina, że postać św. Wojciecha ma szczególne znaczenie dla Polski i Kościoła w Polsce, mimo że on sam krótko tylko za życia swego u nas przebywał.

Śmierć jednak męczennika św. Wojciecha, jako postaci znanej w całym ówczesnym świecie chrześcijańskim, wywarła wszędzie wielkie wra-

żenie. Św. Wojciech był znany w Czechach jako biskup Pragi, w Niemczech jako że studiował na dworze arcybiskupa Magdeburga i w Rzymie, gdzie jakiś czas przebywał i za zgodą papieża wstąpił do rodziny benedyktyńskiej. Był też Wojciech mistrzem młodego cesarza Ottona III, to też nie dziwi, że cesarz śpieszy do grobu swego mistrza i nauczyciela.

Z męczennictwem św. Wojciecha zeszło się staranie Bolesława Chrobrego o uporządkowanie spraw kościelnych w Polsce. Dotychczas Polska miała bowiem tylko misyjnego biskupa w Poznaniu, nie było natomiast ani podziału na diecezje ani hierarchii kościelnej własnej. Król prosił Rzym o utworzenie metropolii w Gnieźnie, miała znaczenia nie tylko dla samego Kościoła ale i dla państwa polskiego i dlatego prosił Rzym o utworzenie metropolii w Gnieźnie. Śmierć męczennika św. Wojciecha i z nią związana pielgrzymka 19-letniego cesarza Ottona III do grobu Męczennika w r. 1000, dały sposobność do zrealizowania tych dążeń Bolesława Chrobrego. Owocem pobytu cesarza w Polsce, pobytu poprzedzonego wizytą w Rzymie, było utworzenie arcybiskupstwa polskiego w Gnieźnie oraz biskupstw-sufraganii w Kolobrzegu,

Krakowie i Wrocławiu. Akt ten miał doniosłe znaczenie, gdyż uniezależniał Polskę pod względem organizacji kościelnej i wprowadzał nas jako nowego członka do wielkiej rodziny chrześcijańskich narodów, oraz wiązał w jedną całość również i pod względem administracji kościelnej ziemie wielkopolskie, małopolskie, pomorskie i śląskie.

Aktualność czci św. Wojciecha ma jeszcze inny tytuł. Ten Apostoł Polski i Męczennik za wiarę, nad którego grobem dokonano się akt utworzenia pierwszej naszej metropolii w Gnieźnie, był z pochodzenia Czechem i biskupem stolicy tego narodu Pragi. Postać więc św. Wojciecha, spoczywającego w katedrze gnieźnieńskiej, jest symbolem a zarazem nakazem przyjaźni, jaka winna łączyć narody czeski i polski.

Wycofane zarządzenie

Zarządzenie UNRRA Team 236 i 264 grożące sankcjami w stosunku do szkół i nauczycieli którzy nie podporządkują się Komitetowi Oświatowemu w Lemfoerde, zostało przez CCG zbadane i uznane za niesłuszne. CCG poleciło wycofać te zarządzenia. Centralny Komitet dla Spraw Szkolnych i Oświatowych będzie mógł zatem działać nadal, zgodnie z oświadczeniem ministra Hynda w parlamencie, do chwili ustalenia nowych form organizacyjnych szkolnictwa dla uchodźców. Jednocześnie wydział dla spraw uchodźców i b. jeńców przy CCG, oraz kwatery główna UNRRA w strefie brytyjskiej wydały do wszystkich podwładnych sobie urzędów zarządzenie mające na celu zapobieżenie akcjom władz lokalnych wymierzonym przeciw spełnianiu przez Centralny Komitet Oświatowy zleconych mu przez społeczeństwo obowiązków.

Nowa weryfikacja

Dyrekcja UNRRA w strefie amerykańskiej wydała okólnik z podpisem kierowniczki dotychczasowej akcji repatriacyjnej, zapowiadający we wszystkich obozach nową weryfikację. Poprzednia kampania weryfikacyjna doprowadziła — jak wiadomo — do wielu nadużyć i zgodnie z rozkazem gen. MacNameya została wstrzymana.

Widocznie z wyjazdem generała do Stanów Zjednoczonych UNRRA nabrała nowej fantazji. Ta sama UNRRA dokonała w ostatnim kwartale ubiegłego roku szerokiej likwidacji obozów polskich pod pozorem komasacji DP w wielkich ośrodkach. Obecnie nowa akcja przesiedleńcza polega na ... rozbijaniu tych obozów. Jest rzeczą jasną, że wyłaczaniem celem jest tu zmęczenie psychiczne ludzi, rozbicie wszelkiej łączności między poszczególnymi ośrodkami i w rezultacie zmuszenie ludzi do powrotu do kraju.

Plan emigracji

Międzynarodowy Urząd Pracy w Nowym Jorku opracował plan emigracji do różnych krajów Europy, Południowej Ameryki i Imperium Brytyjskiego. Główną liczbę emigrantów stanowią Włosi i DP.

Byli jeńcy w strefie brytyjskiej

W strefie brytyjskiej Niemiec znajduje się w tej chwili (bez rodzin) oficerów polskich PWX 1.792; podoficerów 4.364, szeregowców 13.147, łącznie 19.243. Pod względem zawodowym największą grupą jest rolnictwo, leśnictwo i przemysł żywnościowy (7.116), na drugim miejscu znajduje się rzemiosło (4.488). Urzędników i handlowców jest 1.704, na „zawody wyższego wykształcenia“ przypada 1.033 osób, nieokreślonego zawodu cywilnego, wymagających przeszkolenia zawodowego, jest 2.584, w tym wojskowi zawodowi 853, młodzież szkolna 311, inni inteligenci bez zawodu 1.420.

Niezdolnych trwale i czasowo do pracy jest 3.208, w tym dzieci 2.583, starców 58, inwalidów 132, nieuleczalnie chorych 350, kobiet karmiących 75. Liczba osób, należących do rodzin żołnierzy PWX, i pozostających na statusie DP, wynosi 8.675.

Kompanie wartownicze

Kwaterna, Główna Mil. Gov. poleciła d-cy Okręgu Wpiskowego Wentorf przygotować do odjazdu 3.000 żołnierzy, pragnących wstąpić do kompanii wartowniczych. Pierwszy transport 500 żołnierzy odszedł 14. b. m.

Obóz uzupełnień PKPR

Na terenie PKPR — jak donosi prasa polska w Anglii — rodzi się przeciętnie 5 dzieci dziennie. 600—700 dzieci urodziło się już na terenie W. Brytanii. Na 3.000 dzieci żołnierzy PKPR przeszło połowę stanowią niemowlęta.

Cudzie — Myśli — Zdarzenia

PARTIA „ROZSTRZELANYCH“

Komunistyczna Partia Francji sama sobie przyznała tytuł „partii rozstrzelanych“ — Parti des fusillés, gdyż według własnej oceny około 75 tysięcy jej członków „padło pod kulami niemieckimi“.

Ministerstwo emerytur jednakże, które przeprowadziło ogólne badania celem sprawdzenia prawdziwej cyfry osób zabitych przez Niemców w czasie całej okupacji, otrzymało cyfrę 26 tysięcy. Oczywiście nie wszyscy ci ludzie byli komunistami.

Lecz ministerstwo to poszło jeszcze dalej, i zwróciło się do wszystkich organizacji ruchu oporu o dostarczenie mu materiałów dotyczących szczegółów śmierci ich członków rozstrzelanych przez Niemców. Ilość wypadków dostarczona przez komunistów nie przekroczyła narazie — paru tysięcy.

W każdym razie ostry kurs komunistów wobec Niemców zaczął się dopiero od chwili napadu Hitlera na Sowiety, a więc grubo, grubo później niż wszelkie inne ruchy oporu. Przed czerwcem 1941 było zupełnie porozumienie.

MALARZE HISTORII

Włoski dziennik „L'Espresso“ zaprosił kilku znanych krytyków sztuki i okazał im zbiór nowoczesnych płócien nie podając, kto je malował. Większość krytyków uznała owe dzieła za obrzydliwe i wtedy dowiedzieli się, że malowali je Winston Churchill i Adolf Hitler, którzy obaj traktowali malarstwo tak, jak sławny malarz Ingres grę na skrzypcach.

W każdym razie trzeba przyznać, że krytycy byli względniejsi dla Churchilla: „To jest o wiele lepsze, niż praca tylko amatorów stwierdził jeden z nich. Jeśli zaś chodzi o obrazek Hitlera zatytułowany „Berchtesgaden“, jednoznacznie uznano go za „okropny“ a autora za „pozbawionego wyobraźni“.

I w historii Churchill będzie miał też opinię lepszego od Hitlera... batalisty.

LINGWISTYKA I DYPLMACJA

Rzadkim naogół wypadkiem jest, by amerykański ambasador był wybitnym lingwistą. Ale zdarzyło się, że Mr. Lincoln Mac Veagh składając swe listy uwierztelniające w Atenach w roku 1933 zadziwił rodowitych Greków, wygłaszając swe przemówienie w klasycznym języku Demostenesa. Wybitny uczyony filolog niebawem nauczył się płynnie mówić językiem nowo-greckim.

Jeszcze sławniejszym był między obiema wojnami amerykański poseł w Belgradzie Mr. Prince, który mówił 20-ma językami. Pewnego dnia spotkał się ze świeżo mianowanym postem albańskim i zagadnął go w jego języku. Albańczyk jednak milczał i konwersacja miała wszelkie cechy monologu. Po rozmowie Albańczyk zbliżył się do posła brytyjskiego i powiedział po francusku: „Wprawdzie, mówię słabo po angielsku, ale nie zrozumiałem ani słowa z amerykańskiego języka Mr. Prince'a.“

Poseł albański był Turkiem i wogóle nie mówił po albańsku.

KRAJ PRZYSZŁOŚCI

Zarząd wojskowy anglo-amerykański, który rezyduje w Trieście, jest zasypywany podaniami i petycjami dzierżawców kasyn gry i właścicieli biur udzielających „rozwodów“.

Są to wprawdzie źródła dochodów dosyć brudne, ale wcale intratne i mogłyby zabezpieczyć finanse nowego tworu administracyjnego. Przykład Luksemburga, Liechtensteinu, Tangeru, Andorry i Panamy mogą podzielać zarazliwie. I gdyby nawet te kraje swobody najrozmaitszych gdzieś tam zakazanych machinacji miały na nie wyłączność, położenie Triestu dawałoby mu wielkie widoki. Prawo włoskie nie uznaje rozwodów, a kasyno gry w tej wydziedziczonej części Europy cieszyłoby się niezwykłym powodzeniem.

Anglicy i Amerykanie postanowili zostawić decyzję w tej sprawie przyszłemu rządowi Wolnego Miasta Triestu.

NIEZAWODNY SPOSOB

Jak doniósł oficjalny dwutygodnik amerykańskiego zarządu wojskowego w Berlinie, ma być zawarte między Sojusznikami specjalne porozumienie w sprawie zakazu używania niektórych tytułów w Niemczech. I tak ze względu na swe militarystyczne brzmienie mają być wyrugowane tytuły „generalnego“ dyrektora, „generalnego“ intendenta i t. p.

Skąd wyszedł ten wspaniały reedukacyjny pomysłu, nie wiadomo. Być może z tego samego źródła, skąd twierdzenie, że Armia Zbawienia jest instytucją militarną, bo ma swoich generałów.

Należy się jednak obawiać, że termin „generalne głupstwo“ nie da się w żaden sposób usunąć.

BIEDNE DZIECI

Wśród mieszkańców amerykańskiego miasta Hartford w stanie Connecticut wielkie zainteresowanie obudził program radiowy stacji WTHT, na którym podano w audycji dyskusje dzieci miejscowej szkoły na temat komunizmu. Jak twierdzi prasa, „większość“ dzieci należy do przeciwników komunizmu, który pochwały tylko niektóre dzieci żydowskiego lub niemieckiego pochodzenia.

Gdzieś niedawno ktoś urządził wśród dzieci plebiscyt, polityczny. Czy aby nie za wcześnie? Bo przecież dziecko powinno mieć też okres na prawdę beztrojskiego dzieciństwa. Chyba, że ma z niego wyrosnąć automat.

RÓŻNICA

W Cambridge zmarł nagle 74 letni profesor fizjologii na miejscowym uniwersytecie Józef Barcroft. Człowiek ten dokonał bardzo ryzykownych dla swego życia eksperymentów naukowych. Kiedyś zamknął się na tydzień pod kłosem, w którym stopniowo rozrzedzał powietrze i próbował działania braku tlenu. Innym razem wraz z psem zamknął się w przestrzeni wypełnionej kwasem pruskim. Wytrzymał doskonale 10 minut bez szkody dla swego zdrowia, pies natomiast próby nie przetrzymał i wnet zdechł. Prof. Barcroft badał też zachowanie się organizmu ludzkiego w bardzo niskich temperaturach i wytrzymał na sobie tak niskie temperatury, że graniczyły one prawie z zamrażaniem.

Ale te wszystkie doświadczenia naukowe prowadził profesor brytyjski na samym sobie a nigdy na ludziach bez ich zgody, jak to czynili niektórzy naukowcy niemieccy, a zwłaszcza lekarze, którzy teraz stojąc przed sądem twierdzą, że „służyli ludzkości“. I to jest właśnie owa zasadnicza różnica.

OSTATNI

Możliwy powrót Burbonów do Hiszpanii, śmierć króla Danii Krystiana, śmierć króla Grecji, możliwość ustąpienia króla Belgów Leopolda — znów przypomnieli światu, że przecież w Europie jest jeszcze trochę dynastów. Większość z nich jest pochodzenia niemieckiego. Mamy więc dwu królów z rodziny Sachsen-Koburg-Gotha; są to król W. Brytanii Jerzy VI, którego rodzina przyjęła po tamtej wojnie nazwę Windsor, oraz król Belgów Leopold. Mamy aż trzech Holstein Gottorpów, do której to rodziny należała dynastia Romanowów: król Danii, król Norwegii i król Grecji. Jedyny Hohenzollern — to król Rumunii Michał.

W Szwecji mamy dynastję Wazów, ale właściwie pochodzenia francuskiego od napoleońskiego marszałka Bernadotte'a. W Holandii panuje królową Wilhelmina należąca do domu d'Orange Nassau. Dorzucić można jeszcze księcia Monaco i księcia Liechtenstein.

W królewskim zawodzie coraz więcej bezrobotnych...